KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Poniedziałek 16 stycznia 1939 r. Nr. 16

Piorunująca ofensywa w Hiszpanii

Rząd republikański organizuje ostatnie linie obrony — Upadek Barcelony przesądzony?

PARYŻ. Wiadomości, nadchodzące do Paryża z Barcelony, brzmią bardzo pesymistycznie.

Rząd kataloński wobec piorunującej ofensywy gen. Franco stara się jeszcze zorganizować ostatnią linię obronną Tarragony na odcinku Reus — Vallis. W Paryżu jednak nie żywią żadnych złudzeń co do możliwości obrony Tarragony.

Wedle powszechnych przypuszczeń, powinna ona w ciągu najbliższych dni wpaść w ręce wojsk nacjonalistycznych, które opanowały trzy główne drogi, prowadzące do tego miasta.

Rząd kataloński zmobilizował na podległym mu terenie wszystkich zdolnych do noszenia broni i ostatnie środki materialne.

Według wiadomości niesprawdzonych, jakie nadeszły z Barcelony w sobotę po południu, rząd kataloński zamierza złożyć swą władzę w ręce centralnego rządu republikańskiego. Rząd centralny opuściłby Barcelonę i powróciłby do Walencji z tym, iż w Barcelonie pozostaliby jedynie premier Negrin i minister Spraw Zagr. del Vayo celem zorganizowania obrony samej Barcelony.

Przeniesienie rządu do Walencji miałoby na celu stwierdzenie iż rząd ten zamierza dalej prowadzić walkę, mimo upadku Katalonii

Z Tuluzy donoszą, iż od 48 godzin w okolicy Puigcerdy toczą się zażarte walki między oddziałami gen. Franco a wojskami rządowymi. Walki te świadczą, iż wojska nacjonalistyczne, mimo niezwykle trudnych warunków terenowych i mimo mrozów i śnieżycy, przystąpiły do ofensywy na terenie pogranicznym francusko - hiszpańskim, aby odciąć Katalonię od Francji.

„Le Temps". omawiając w artykule wstępnym sytuację na froncie katalońskim pisze, że o ile ofensywa gen Franco prowadzona będzie jeszcze przez kilka tygodni z taką samą energią i przeprowadzana takimi samymi środkami materialnymi, jak dotychczas, to może ona przynieść decydujące rozwiązanie sprawy hiszpańskiej ze wszystkimi następstwami zarówno na terenie wewnętrznej polityki w Hiszpanii, jak i międzynarodowym.

„Le Temps" zauważa, że dyplomacja włoska w widoczny sposób stawia na zwycięstwo gen Franco, które zamierza dyskontować dla siebie.

Według wiadomości ze źródeł narodowo hiszpańskich wojska gen. Franco po oczyszczeniu rejonu Tortosa zajęły wczoraj m. Perella na północ od Tortosa i dotarły do wybrzeża śródziemnomorskiego.

Amb. W-Długoszowski u min. Ciano

RZYM. Ambasador Wieniawa Długoszowski odbył wczoraj rozmowę z ministrem Spraw Zagranicznych hr. Ciano

Chamberlain jest zadowolony

ze swej wizyty w Rzymie i narad z Mussolinim

RZYM. — W sobotę prem. Chamberlain, serdecznie żegnany przez Mussoliniego opuścił Rzym i przybył do Turynu

Na peronie oddziały wojskowe oddały honory po czym prefekt pożegnał Chamberlaina w imieniu rządu włoskiego. Po chwili pociąg ruszył w dalszą drogę do Francji. Szef rządu angielskiego nie opuści wagonu w Paryżu i przyjmie jedynie ambasadora brytyjskiego

RZYM. Premier Chamberlain przyjął przed wyjazdem z Rzymu przedstawicieli prasy włoskiej, którym udzielił szereg wyjaśnień na temat przebiegu i wyników swej wizyty.

Na wstępie premier Chamberlain dał wyraz swej głębokiej radości, jaką sprawiło mu serdeczne przyjęcie zgotowane przez stolicę Italii.

Celem mojej podróży — oświadczył następnie premier — nie było zawarcie specjalnego układu, ale raczej wytworzenie drogą bezpośredniego zetknięcia się zrozumienia dla obustronnego stanowiska.

Cel ten został w całej pełni osiągnięty, opuszczamy bowiem Rzym bardziej niż kiedykolwiek przekonani o dobrej woli rządu włoskiego.

Jesteśmy pewni, że wytworzyliśmy nastrój wzajemnego zrozumienia i że przyszłe rozmowy wydadzą owoce nie tylko dla stosunków między obu krajami, ale również dla współpracy europejskiej.

RZYM. „Exchange Telegraph" dowiaduje się, że w rozmowie prywatnej z dziennikarzami włoskimi premier Chamberlain wyraził swe żywe zadowolenie z powodu szczerości rozmów swoich z Mussolinim, który z największą otwartością określił swoje stanowisko w kwestii przyszłości Europy i w kwestii ustalenia programu na najbliższą przyszłość.

Program ten winien być zrealizowany celem odprężenia sytuacji międzynarodowej.

W kołach delegacji angielskiej podkreśla się, że byłoby nierozumnie oczekiwać, by gen. Franco przyjął plan angielski dotyczący ewakuacji ochotników cudzoziemskich w chwili, gdy prowadzi wielką ofensywę, która zdaje się osiągnie swój cel.

Chamberlain był szczególnie zadowolony, że Mussolini nie poruszył wcale takich zagadnień, jak kwestia Tunisu, Dżibuti i Suezu.

Francuskie inspekcje w Afryce

i manewry na Morzu Śródziemnym

PARYŻ. Szef sztabu generalnego gen. Gamelin i szef sztabu floty wiceadmirał Darlan udadzą się w nadchodzący czwartek do Maroka, celem odbycia inspekcji niedawno rozpoczętej budowy baz morskich Mers - El-Kebir, Oran, oraz umocnień zbudowanych na wybrzeżach marokańskich.

W lutym wiceadmirał Darlan odbędzie również podróż inspekcyjną do Dakaru.

Eskadra śródziemnomorska wyrusza w przyszłą środę z Tulonu celem odbycia u brzegów Płn Afryki dłuższych ćwiczeń, które trwać mają do pierwszych dni marca.

Eskadra atlantycka opuszcza w tych dniach Brest i wyrusza do pontadelgarda i Casablanca, a następnie weźmie udział w ćwiczeniach wraz z eskadrą śródziemnomorską. Dwie łodzie podwodne eskadry atlantyckiej udadzą się natomiast na Antyle.

Powrót całej eskadry do Brestu przewidziany jest na 17 lutego przy czym w drodze powrotnej zatrzyma się ona w Safi i Oranie.

Mussolini zaproszony do Anglii

przez prem. Chamberlaina

LONDYN. Wieczorny „Star" donosi, że w ciągu jednej ze swych rozmów z Mussolinim premier Chamberlain zaprosił go, by przyjechał ze specjalną wizytą do Londynu z końcem wiosny, że jednak Mussolini nie wyraził pewne wątpliwości co do swego wyjazdu z Włoch i poddał myśl, by zaproszenie skierowane zostało do ministra Spraw Zagr. hr. Ciano.

Premier Chamberlain nie wypowiedział się w tej kwestii, gdyż pragnąłby, aby Mussolini sam wybrał się z wizytą do Anglii

Pożar lasów w Australii trwa

SIDNEY. Liczba śmiertelnych ofiar olbrzymiego pożaru lasów w australijskim stanie Victoria doszła wczoraj do 62. Pożary trwają w dalszym ciągu i nie ma nadziei ugaszenia ich przed nastaniem okresu deszczów.

Pogromy Żydów w Sowietach

Władze zarządziły wzmocnienie ochrony

MOSKWA. Z różnych miast sowieckich donoszą o zajściach antyżydowskich Szczególnie burzliwy przebieg miały one w Czerkasach, gdzie zdemolowano kilkanaście mieszkań żydowskich i zabito dwóch Żydów.

Władze bezpieczeństwa wydały zarządzenie wzmocnienia ochrony w miastach gdzie znajdują się większe skupienia ludności żydowskiej.

Zabił swą przyjaciółkę

i sam odebrał sobie życie

Mieszkaniec Łodzi, 47-letni Franciszek Antczak przybył do wsi Lipiny w pow brzezińskim do zamieszkałej tamże swojej przyjaciółki Marii Lachanowej, właścicielki sklepu win i wódek. Nie zastawszy Lachanowej w sklepie, udał się do jej sąsiadki, Heleny Gorzkowskiej, gdzie na tle zazdrości strzelił czterokrotnie do Lachanowej, która poniosła śmierć na miejscu.

Po dokonaniu zabójstwa Antczak wystrzałem z rewolweru sam pozbawił się życia.

Zuchwały napad w Bukareszcie

Zamaskowani bandyci torturowali kupca — Cztery osoby przypłacą napad życiem

BUKARESZT Niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego dokonano wczoraj nad ranem w Bukareszcie.

Czterech zamaskowanych bandytów włamało się do mieszkania pewnego kupca i steroryzowawszy domowników rewolwerem poczęło następnie torturować kupca, jego żonę i służącego żądając wydania pieniędzy.

W pewnej chwili spłoszeni bandyci rzucili się do ucieczki i na ulicy natknęli się na stróża nocnego, którego ciężko zranili

W pogoni wzięli udział przechodnie i wywiązała sie dłuższa strzelanina, w czasie której został zraniony przez jednego ze strzelających przechodniów komisarz policji, którego wzięto za bandytę.

Bandyci zdołali uciec a 4 ich ofiary w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Więźniowie — bandytami

Skład zrabowanych rzeczy w więzieniu

MONTREAL Policja prowadząc śledztwo w sprawie nieuchwytnej szajki włamywaczy w prow. Nowy Brunszwik stwierdziła, że członkami bandy byli więźniowie więzienia w Fredericton którzy nocą wychodzili przez okno na swe wyprawy a rankiem wracali do swych cel.

Więzienie było też składem zrabowanych rzeczy

Kalendarz dnia

16 Stycznia

PONIEDZIAŁEK

Marcel, pap.
Jutro: Antoni, op.
Słońca wsch. 8.02, zach. 16.18.
Księż. wsch. 4.37, zach. 13.12.

KRONIKA HISTORYCZNA

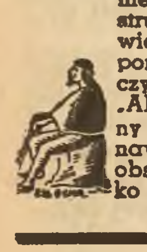
1649. Koronacja Jana Kazimierza w Krakowie.
1793. W. Ks. Poznańskie zajmują Prusacy.
1831. Gen. Chłopicki składa dyktaturę.
1920. Powstanie Ligi Norodów w Paryżu.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Lepszy stary druch, niźli nowych dwóch.

PANUJCIE

NAD ŻOŁĄDKIEM



nie dopuszczajcie do obstrukcji. Regulujcie trawienie i wypróżnianie przy pomocy łagodnie przeczyszczających pigułek „ALDOZA", znak ochronny „GÓRAL". Stosuje się nawet przy uporczywej obstrukcji. Próbne pudełko á 5 sztuk w cenie 0.15

Tłumaczenie snów

Porzucona. Z dzieci będzie pociecha. Czeka Panią wygrana na loterii. Mężczyzna w mundurze wystara się o posadę dla córki. Szczęśliwy dzień: poniedziałek.

Murzynek. Mąż Pani przyjedzie na wiosnę. Znajomość z oficerkiem radzę przerwać. Zmieni Pani mieszkanie w ten sposób, że zamieszka Pani we własnym domku.

Anton B. W. Znajomy, o którego Pan pyta, nie żyje już. Jego żona zmieniła się bardzo i nie jest już tą samą, co dawniej. Jeśli nawet spotka ją Pan kiedyś, to nie należy znajomości odnawiać, bo pociągnie ona za sobą przykre skutki.

P. Ziutka z Pokornej. Choroba ta jest na ogół nieuleczalna. Pismo, o które Pani pyta, nie znam. Mąż Pani będzie miał na imię Roman. Zna go już Pani.

P. Ola Kasztelanka. Czeka Panią niedaleka jazda. Miłe znajomości. Trudna praca. Dobra zmiana.

Neville Chamberlain i Benito Mussolinii

Dwa punkty styczne w życiu krańcowo różniących się mężów stanu -- Obaj w tym samym roku uczynili pierwsze kroki w polityce i w tym samym czasie zostali ministrami

W związku z pobytem premiera angielskiego, Neville Chamberlaina w Rzymie dziennikarz francuski, Pierre Daninos, opublikował na łamach pisma „Paris Soir" ciekawą charakterystykę porównawczą Chamberlaina i Mussoliniego, którą poniżej podajemy:

CHAMBERLAIN

Syn „Wielkiego Joe" i brat **Austina, wychowany według zasad** sekty purytańskiej unitariuszy, skończył szkołę w Rugby, gdy liczył 14 lat.

Po skończeniu studiów uniwersyteckich praktykował u rzeczoznawcy księgowego, a następnie 7 lat spędził na wyspie Bahama, gdzie pracował w posiadłości ziemskiej swojego ojca. Po powrocie do kraju zamieszkał w Birmingham i rzucił się w wir interesów.

W roku 1902 kierował fabryką łóżek metalowych dla statków.

Życie polityczne pociąga go. W roku 1910 został wybrany do rady miejskiej Birminghamu i zajmował się sprawami związanymi z urbanizmem i higieną.

W roku 1915 jego popularność znacznie wzrosła. Został wybrany burmistrzem Birminghamu. Wkrótce też Lloyd George powierzył mu kierownictwo „Obrony narodowej". W roku 1918 gdy liczył 49 lat został wybrany do parlamentu, a w roku 1922 Bonnar Law powierzył mu w swoim gabinecie tekę ministra poczty.

CHAMBERLAIN LUBI:

parasol, z którym się nie rozstaje nawet w pogodny dzień; sztywne kołnierzyki, palić dobre cygara hawańskie, whisky i łowić ryby.

Największą namiętnością premiera angielskiego jest ornitologia. Nawet w najgroźniejszych dniach życia politycznego nie zapomina o ptakach. I podobnie jak każdy obywatel angielski posyła do dzienników obserwacje, jakie uczynił w ulubionej przez siebie dziedzinie. I tak w roku 1932, gdy był kanclerzem pieczęci i gdy Anglia przeżywała swój najsroższy kryzys finansowy, posłał do „Times'ów" list, w którym komunikował angielskim miłośnikom ptaków, że zauważył w jednym z parków londyńskich rzadkiego ptaka morskiego...

Każdego dnia Chamberlain prawie zawsze w towarzystwie swojej żony spaceruje po parku Saint James, gdzie karmi kaczki. Na czterdzieści osiem godzin przed mianowaniem go premierem spacerował sam po parku i wszedł do wody aby uratować dziecko, które wpadło do stawu. Wziął je za kołnierz i otoczony tłumem gapiów zaprowadził je do siebie. Gdy żona go ujrzała, oświadczyła niezadowolona:

— Oj, gdyby prasa dowiedziała się o tym!

Prasa wiedziała już jednak o tym czynie i dzięki niemu popularność Chamberlaina znacznie wzrosła.

MUSSOLINI

Urodził się w miesteczku Dovie Predappie. Syn kowala i nauczycielki, przesiąknął od dzieciństwa ideami socjalistycznymi a nawet i rewolucyjnymi.

Pomimo, że późno nauczył się czytać, zdobył dyplom nauczyciela. Mając 19 lat wyjechał do Szwajcarii, gdzie był kolejno pomocnikiem ślusarza, murarzem, sprzedawcą w sklepie ze słodyczami i agitatorem socjalistycznym.

W roku 1902, został aresztowany w Lozannie.

Pociąga go polityka. W roku 1910, gdy został wygnany z Trentinu przez władze austriackie udaje się do Forli, gdzie zakłada krańcowe lewicowe pismo p. t. „Walka klas".

W roku 1915 prowadzi kampanię za przyłączeniem do Włoch do państw Sprzymierzonych i wygłasza mnóstwo wieców przemawiając do robotników i studentów. W roku 1921, gdy miał 39 lat, został wybrany do parlamentu. W roku 1922 po marszu na Rzym, otrzymał od króla włoskiego misję utworzenia rządu.

MUSSOLINI NIE LUBI TEGO, CO LUBI CHAMBERLAIN.

Nie używa nigdy parasola, ubóstwia koszule z wykładanym kołnierzem, nie pali, nie pije, ma wstręt do łowienia ryb i do bezczynności.

Ubóstwia szybką jazdę autem i motocyklem. Pewnego dnia, gdy jechał motocyklem do Ostii, aby tam się wykąpać, najechał na samochód i poważnie go uszkodził. Pasażerowie samochodu, którzy nie mogli go poznać ponieważ nosił ciemne okulary i pilotkę, obrzucili go stekiem wymysłów za to, że jechał za szybko. Jakie było ich przerażenie, gdy policjanci, którzy jechali za Mussolinim, przybyli na miejsce wypadku i gdy Duce „zdemaskował się" Przerażenie ich dosięgło szczytu gdy Mussolini zażądał od policjantów, aby zapisali ich nazwiska i adres. Dopiero po kilku dniach minęło ich przerażenie, gdy otrzymali od Mussoliniego nowy samochód wzamian za ten, który został uszkodzony z jego winy...

Mussolini jest człowiekiem czynu. Nie wie, co to odpoczynek podczas dnia. Oto jak spędził czas pewnego dnia... niedzielnego.

Kieruje własnym samolotem i zwiedza 5 lotnisk.

Zwiedza . Akademię lotniczą we Florencji.

Jest obecny na próbach robionych z nowym modelem samolotu w Pizzie.

Zatrzymuje się na drodze i rozmąwia z wieśniakami.

Jedzie autem do odległego Viareggie, gdzie się kąpie.

Wraca do Rzymu i udaje się na koncert.

Jak widzimy z tej krótkiej charakterystyki porównawczej, obaj mężowie stanu wybitnie się od siebie różnią. Rzadko kiedy, a może nigdy, dwaj premierzy mieli tak różniące się od siebie kariery i posiadają tak różne temperamenty. A mimo to w ich życiu można znaleźć dwa punkty styczne. Chamberlain, który jest o 14 lat starszy od Mussoliniego, oficjalnie uczynił pierwsze kroki w polityce w tym samym czasie co Duce, mia nowicie w roku 1910 A chociaż premier angielski został po raz pierwszy ministrem licząc 53 lata, został nim w roku 1920, a więc w tym samym roku, w którym Mussolini został premierem.



Premier Chamberlain składa wieniec przed pomnikiem ku czci poległych w Rzymie.

8-letnia dziewczynka doskonałą kucharką

Cudowne dzieci grają na pianinie, lub skrzypcach. Często też jeżdżą doskonale na łyżwach, lub pięknie tańczą. W sprawach jednak życia codziennego rzadko kiedy dzieci objawiają talent. Czy słyszano kiedyś o 6-letniej dziewczynce, która by była biuralistką, a lub o 7-letnim chłopcu, który by był konduktorem tramwajowym. Obecnie prasa angielska donosi o tak cudownym dziecku.

W Dorchester urządzono wielki konkurs dla kucharek i pierwszą nagrodę zdobyła 8-letnia Janet Jarvis, która pobiła na głowę pozostałe 46 kandydatek.

Można sobie wyobrazić zdumienie organizatorów konkursu jak i jego uczestniczek, gdy na sali zjawiła się pani Jarvis prowadząc za rękę swoją córeczkę, prosząc, aby na listę kandydatek wciągnięto również jej córeczkę. W pierwszej chwili organizatorzy konkursu odrzucili jej żądanie. Oburzona pani Jarvis oświadczyła, że nie ustąpi, ponieważ w warunkach konkursu nie jest zaznaczony wiek kandydatek i każdy, kto potrafi gotować, może stanąć do konkursu.

Argumenty jak i energiczna postawa pani Jarvis zrobiły swoje i 8-letnia Janet została dopuszczona do konkursu. Janet zaraz też zabrała się do pracy i przygotowane przez nią potrawy zyskały powszechne uznanie, a narodową potrawę angielską plumpudding przygotowała tak po mistrzowsku, że przyznano jej pierwszą nagrodę.

Po konkursie jej dumna matka oświadczyła, że Janet od piątego roku życia doskonale gotuje i każdej niedzieli przygotowuje posiłki dla całej rodziny.

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

Na małej wokandzie...

Szczenięce lata

czyli: „Oda do młodości"

(A.E.). Pan Seweryn Fuzyjka szedł ulicą, nieco podchmielony. Był w bardzo miłym nastroju, ale nagle ujrzał scenę, która z miejsca popsuła mu humor.

Mianowicie dwaj chłopcy z tornistrami na plecach bili co sił trzeciego.

Szlachetne uczucia wypełniły pierś pana Seweryna. Podniósł obie ręce do góry i zawołał wzruszonym głosem:

— Wolnego, urwisy, już za młodu grzech uskuteczniające! Puśćcie niewinne ochfiare!

O wiele już w pętackich latach we dwóch na jednego napadacie, to co będzie później?

Ja, kiedy byłem młody, a zamiarowałem dać komu knoty, to sam szłem na niego. Rozumie się nie z gołemy rękamy, tylko ze szpadrynką, ale sam jeden.

Za to w obecnych czasach widzę gorsze jest wychowanie. Grandą, we dwoje na jednego najeżdżacie? Przez honoru jesteście! Za co go tak grzejecie?

— Za to, że w szkole dyktando źle napisał — mruknęli ponuro chłopcy.

Pan Seweryn ściągnął brwi.

— A co to was obchodzi, łobuzy jedne?

— Bo myśmy od niego ściągali.

Usłyszawszy tę odpowiedź, pan Seweryn aż zatrząsł się z oburzenia. Zacisnął groźnie pięści i ruszył na uczniaków.

Chłopcy, oczywiście, rzucili się do ucieczki. Pan Seweryn pogonił za nimi, ale że nie należy do osób, grzeszących zwinnością, więc wpadł na któregoś z przechodniów, rozbijając go dotkliwie.

Zajście powyższe zakończyło się sążnistym protokółem i sprawą w sądzie starościńskim.

Daremnie pan Seweryn tłumaczył się na rozprawie, że tylko po pijanemu ulega tak szlachetnym porywom. Sędzia doradził mu, żeby nie pił, bo szlachetność obecnie nie popłaca, a pociąga za sobą pięciozłotowe grzywny.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PONIEDZIAŁEK, DN. 16. I .1939 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół 11.15 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 Audycja muzyczna dla liceów. 14.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży „Śpiączka — czarny sen Afryki". 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Recital śpiewaczy. 16.55 Polacy na Dalekim Wschodzie — felieton. 17.10 Koncert. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Polonezy Ogińskiego" — audycja muzyczna. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Muzyka (płyty). 21.40 Nowości poetyckie 22.00 „Dzieje symfonii". 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.05 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 Muzyka obiadowa. 14.50 Melodie z roku 1938 — koncert rozrywkowy. 15.50 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Ślepy lot — pogadanka. 17.25 Życie kulturalne stolicy 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Odczyt. 21.25 Koncert solistów. 22.00 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe - Club". 23.05 — 23.00 Fortepian w muzyce kameralnej.

Młodzież wyciąga ręce po pracę!

Błędy, które trzeba naprawić w gospodarce społecznej, aby młodzież nie wstępowała do armii bezrobotnych, lecz z pożytkiem pracowała dla kraju

(—icz.) Sprawa bezrobocia wśród dorastającej młodzieży, a młodzieży wiejskiej w pierwszym rzędzie została w jednym dniu przez kilka gazet warszawskich poruszona. Czy to zbieg okoliczności? Nie! Dowodzi to jeno o doniosłości zagadnienia i pilności tego rozwiązania.

„Człowiek zbędny" plagą wsi polskiej

„Kurier Poranny" wydrukował obszerny artykuł p. t. „Nadmiar ludności wsi nie znajduje zatrudnienia w mieście" Stwierdziwszy na wstępie, że stałemu wzrostowi ludności w Polsce, a najsilniejszemu w ośrodkach wiejskich, nie towarzyszy równie silny wzrost liczby warsztatów pracy — autor daje taką ilustrację stosunków na wsi:

„Na terenie wsi jesteśmy świadkami postępującego wciąż zjawiska rozdrabniania gospodarstw i powstawania gospodarstw karłowatych, coraz mniej samowystarczalnych, które ledwie są w stanie wyżywić rodziny, pracujące na nich w chwili obecnej.

Co prawdą i w rolnictwie zapotrzebowanie na ludzką pracę wzrasta z roku na rok, proces ten odbywa się jednak bardzo powoli, głównie dzięki zrozumieniu przez chłopa korzyści wynikających z przejścia od gospodarki zbożowej do uprawy n. p. roślin technicznych i oleistych, co w wyniku podwaja liczbę dni roboczych.

Dalszym etapem jest wreszcie jeszcze trudniejsza gospodarka hodowlana. Poza tym postępująca powoli parcelacja wielkiej własności ziemskiej, która w zasadzie uprawia gospodarkę zbożową, — stanowić będzie w przyszłości odskocznię dla nadmiaru wiejskich sił roboczych.

Tym nie mniej trzeba się liczyć z faktem, że wieś w dość znacznym stopniu nie zdoła wyżywić swego przyrostu naturalnego".

Emigracja została zatamowana, odpływ młodzieży wiejskiej do miast nie pochłonął nadmiaru rąk robotniczych, wobec czego...

„...na wsi polskiej musiał powstać typ człowieka „zbędnego", zatrudnionego co-prawda najczęściej przy ojcowskim gospodarstwie, lecz którego pracy mogą z łatwością podołać pozostali członkowie rodziny Ten stan rzeczy spowodować musi, że wydajność pracy ludzkiej na wsi polskiej w ogólnych zarysach znacznie zmaleje."

Autor dochodzi do wniosku, że przez uprzemysłowienie kraju, rozwój rzemiosła i handlu, otwarcie miast dla wsi należy zapewnić przyszłość temu wartościowemu przecież, a dziś „zbędnemu" człowiekowi pracy.

Szkoła, która fabrykuje bezrobotnych

To samo zagadnienie od strony wychowawczej rozpatruje „Gazeta Polska" na tle dzieła Józefa Chałasińskiego p. t. „O chłopską szkołę" Autor wskazuje, że szkoła na wsi nie jest przystosowana do potrzeb młodzieży, która do niej uczęszcza, że fabrykuje pośrednio bezrobotnych:

„Szkoła wiejska nie nauczyła jak żyć na wsi i dla wsi, jej ideałem jest produkcja kandydatów na miejskich inteligentów nie zaś wychowanie kulturalnej warstwy chłopów

Przecież i podręczniki szkolne wiążą wychowanków z tradycją i kulturą obcą ich środowisku Przyjrzyjmy się bliżej jak wygląda chłop z autentycznego podręcznika historii polskiej dla szkół powszechnych.

Pierwszą wzmianką o istnieniu warstwy chłopskiej w Polsce spotyka uczeń przy opisie wychowania rycerskiego pacholęcia. Przy tej okazji dowiaduje się tylko tyle że „zupełnie inaczej wychowywał się syn wieśniaka"

Następnie krótka wzmianka o wychowaniu duchownego, rzemieślnika i kupca, dwie i pół strony o wychowaniu rycerza, o zabawach rycerskich, a o chłopie już ani słowa.

Potem jest mowa o Kazimierzu Wielkim, który „starał się aby kmiecie nie doznawali ucisku.. chłopu coraz lepiej działo się... więc też chętniej i lepiej pracował"

Później jeszcze jakaś jedna czy dwie wzmianki o tym, że ziemie szlacheckie uprawiane były przez włościan odbywających pańszczyznę.

W przeciwstawieniu do tej pół strony poświęconej życiu chłopa, życie magnatów i szlachty polskiej zajmuje 12 stron bogato ilustrowanych."

Zdaniem Chałasińskiego, który to pogląd zdaje się podzielać „Gazeta Polska", powinien powstać na wsi **typ szkoły chłopskiej** w której dziecko wieśniaka znalazłoby to, co mu będzie potrzebne w przyszłości.

Dobry fachowiec nie będzie bezrobotnym

Doniosłą sprawę porusza tygodnik akademicki „Dekada". Słuszność stanowiska jest bezsporna, więc przytoczymy tę część artykułu bez komentarzy:

„Badania nad zagadnieniem bezrobocia na całym świecie przyniosły w rezultacie ten sam wniosek, że przyczyną bezrobocia nie jest nadmiar chętnych do pracy, ale nieprzystosowanie materiału ludzkiego do potrzeb życia gospodarczego.

Stwierdzone zostało ponad wszelkie wątpliwości, że dobry fachowiec nigdy bezrobotnym nie będzie.

Natomiast w większości wypadków bezrobotnym będzie tak zwany inteligent, który ukończył gimnazjum ogólnokształcące, dostał maturę, a jakby przypadkiem otarł się o mury uniwersytetu.

Obserwujemy następujące zjawisko: jeśli weźmiemy dobrego rzemieślnika i polecimy mu wykonać jakąś pracę, to nie zgodzi się on w żadnym razie wykonać zamówienia poniżej określonej przez niego ceny.

Natomiast tak zwany inteligent gotów iść na posadę za najmarniejsze wynagrodzenie bez słowa protestu.

Dlaczego tak się dzieje?

Ponieważ człowiek posiadający ogólne wiadomości, bez przygotowania fachowego nie jest potrzebny, a tym samym nie może być odpowiednio opłacany.

Czas najwyższy. aby zrozumiano, że w Polsce istnieją większe możliwości w dziedzinie przemysłu, handlu i rzemiosła, niż w wolnych zawodach."

PROJEKTY USTAW

„A.B.C." referuje projekty ustaw, opracowane przez posła Jóźwiaka, przedstawiciela Poznania w Sejmie M. in.:

„Projekt ustawy o zmniejszeniu bezrobocia wśród ludności narodowości polskiej przewiduje obowiązek zatrudniania przez każdą osobę fizyczną i prawną, prowadzące przedsiębiorstwa, pewnego odsetku pracowników narodowości polskiej.

Odsetek ten przy przedsiębiorstwach, zatrudniających ponad dwóch pracowników. nie może być niższy od 75 proc., jeśli chodzi o pracowników umysłowych. 90 proc. jeśli chodzi o pracowników fizycznych."

Przedstawiliśmy sprawę młodzieży i bezrobocia z różnych punktów widzenia. **Wszyscy** schodzą się na jednym punkcie, że istniejący stan rzeczy trzeba naprawić. I naszym zdaniem nie wolno marnować pracy w Polsce, tej właśnie pracy, **która jest fundamentem bogactwa narodowego i społecznego.**

Rozgoryczony robotnik sowiecki

podnosi żagiew buntu — Represyjny dekret Stalina — Robotnik przykuty do fabryki — Cień prokuratora w zakładach pracy

W dniu 28 grudnia 1938 r. ogłoszony został w Sowietach dekret rady komisarzy ludowych, wprowadzający nowe ustawodawstwo robotnicze. Ustawodawstwo to, posiadające wszelkie cechy represji wobec sowieckiego świata pracy zmienia radykalnie stanowisko prawne ogółu robotników.

Kampania, poprzedzająca ogłoszenie dekretu ujawniła bałagan w przemyśle sowieckim.

Tak więc w jednej z największych fabryk włókienniczych w Moskwie „Triochgornaja Manufaktura" **w ciągu 11-tu miesięcy 1938 r. porzuciło pracę 1.500 robotników**, a na ich miejsce przyjęto zupełnie nowy, niewykwalifikowany personel. Straty fabryki wyniosły w związku z tym 6 miln. rb.

W tym samym okresie czasu w fabryce parowozów w Kijowie zmieniło się 1.117 robotników. W charkowskiej fabryce traktorów również w ciągu 11 miesięcy ub. r. robotnicy opuścili 5.447 dni pracy

Sytuacja przemysłu sowieckiego stawała się z dniem każdym coraz groźniejsza i wymagała natychmiastowych środków zaradczych. Wstępnym krokiem w tej akcji było wprowadzenie dekretem t. zw. **„książeczek pracy"**.

Książeczka pracy jest to **pewnego rodzaju paszport robotniczy, zawierający rubryki, w których** uwidocznione zostało miejsce zatrudnienia, powód zmiany miejsca pracy, ilość tych zmian, zachowanie się robotników, **kary dyscyplinarne i t. d.**

Dokument ten ma przeciwdziałać nagminnej klęsce sowieckiego przemysłu, znanej pod nazwą „płynności siły roboczej", w istocie zaś przytwierdza robotnika do miejsca pracy, gdyż uwidoczniona, a nieuzasadniona zmiana miejsca zatrudnienia powoduje utratę zarobkowania.

Ażeby zachęcić robotników do wykonywania wyznaczonych przez plany gospodarcze norm produkcji, wprowadzono w tydzień później godność honorową **„bohatera pracy socjalistycznej"**, oraz dwa medale.

Odznaczeni tymi medalami korzystają z licznych ulg i przywilejów, jak np bezpłatne korzystanie ze środków lokomocji, pierwszeństwo w przydziale mieszkań w domach robotniczych, pierwszeństwo korzystania z domów wypoczynkowych i t. p. Ponadto odznaczony medalem otrzymuje pensję w kwocie 10 rb. miesięcznie (równowartość 10 kg razowca)

Wreszcie ukazał się wspomniany na wstępie dekret rządu sowieckiego, radykalnie zmieniający dotychczasowe ustawodawstwa socjalne z **wyraźną krzywdą świata pracy**.

Dekret ten ogranicza bardzo poważnie wszystkie urlopy zdrowotne, skraca o połowę urlopy dla kobiet brzemiennych, pozbawia urlopów z tego tytułu kobiety, które pracują w danym przedsiębiorstwie mniej niż rok, robotników zmieniających często warsztat pracy, pozbawia prawa korzystania z mieszkań w osiedlach robotniczych, ogranicza korzystanie z pomocy lekarskiej przez robotników, **pracujących mniej niż rok** w danym przedsiębiorstwie.

Ponadto zmniejsza do połowy wszelkie zapomogi dla robotników, nie należących do związków zawodowych zmniejsza taryfę płac z jawną szkodą robotników, wreszcie pozbawia prawa do pracy tych którzy w okresie roku dwukrotnie zmienili miejsce zatrudnienia.

Jeśli dodać do powyższego, iż stworzona została jeszcze instytucja t. zw. **„kontrolerów społecznych"**, którzy mają **„opiekować się"** robotnikiem nawet poza terenem jego pracy, ponadto zaś, iż **generalny prokurator ZSRR Wyszyński zlecił prokuratorom czuwanie nad ścisłym wykonywaniem nowego dekretu to staje się oczywistym. iż dekret ten posiada charakter wyraźnie represyjny.**

Najważniejszym jednak zjawiskiem, które występuje jako bezpośredni skutek wspomnianych dekretów jest bezrobocie. Zjawisko to obecnie da się **odczuć w** całej swej jaskrawości, **gdyż usunięci z fabryk robotnicy są** automatycznie wyrzucani **poza** nawiasem życia.

To też już obecnie w rozmaitych ośrodkach przemysłowych ZSRR wybuchły wrzenia i bunty rozgoryczonych robotników.

W Zagłębiu Donieckim **robotnicy uchwalili ostry protest przeciwko nowym dekretom. Sytuację opanować musiały specjalne wojska GPU.**

Sytuacja jest dla sowieckich władz centralnych niewątpliwie niezmiernie ciężka i przyszłość dopiero pokaże, czy wspomniane zarządzenia i dekrety przyczynią się do opanowania istniejącej dezorganizacji, czy **ferment wśród robotników zmieni się w groźną dla reżimu nową rewolucję socjalną .. w „socjalistycznym"** państwie.

REFORMACKIE
PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK.
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH DO OBSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
UŻYCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC
Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw

Urlopy zimowe w górach

mogą spędzać ludzie pracy za tanie pieniądze

Akcja wozasów, przeznaczona dla szerokich warstw pracowników umysłowych i fizycznych, oraz dla ich rodzin, jako dalszy etap wczasów pracowniczych, zainicjowanych przez Ligę Popierania Turystyki w lecie 1938 roku w stosunkowo krótkim czasie zyskała sobie należytą popularność i uznanie świata pracy, a w szczególności w bieżącym sezonie zimowym.

Dzięki wydatnemu popieraniu tej akcji przez Ministerstwo Komunikacji w postaci udzielonych zniżek na przejazd koleją oraz niezwykle niskiego kosztu opłat za pobyt w jednej z 12-tu miejscowości województwa krakowskiego i lwowskiego „Wczasy Zimowe" udostępniają wszystkim tym, którym warunki materialne nie pozwalają spędzać zimowych urlopów w drogich uzdrowiskach, prawdziwy wypoczynek i korzystanie ze sportów zimowych w pięknych górskich miejscowościach, posiadających doskonałe tereny narciarskie.

Główną zaletą wczasów zimowych są niezwykle niskie koszty pobytu, bowiem 6-ciodniowy pobyt w takich ośrodkach jak Rajcza, Ujsoły, Jeleśnia, Radziechowy - Wieprz, Korbielów, Sól, Stryszawa, Koszarawa, Rucisko, Rozłucz lub Olszanica łącznie z wyżywieniem, mieszkaniem i obsługą wynosi zł. 19.80 od osoby. Pobyty oczywiście mogą być przedłużane dowoli.

Wczasy zimowe jako takie mają szczególne znaczenie zdrowotne dla pracowników fizycznych i umysłowych, zatrudnionych w kopalniach, fabrykach i wielkich zakładach przemysłowych, umożliwiają przy tym racjonalne wykorzystanie urlopu wypoczynkowego z dala od zgiełku wielkomiejskiego i dymów fabrycznych.



W dniu 14 stycznia po nabożeństwie żałobnym w kościele św. Krzyża w Warszawie nastąpiło uroczyste przewiezienie trumny ze zwłokami ś. p gen Tadeusza Tyszkiewicza, zmarłego w Paryżu w r 1852, a obecnie sprowadzonymi do Polski na cmentarz wojskowy na Powązkach Na naszym zdjęciu widzimy trumnę ze zwłokami ś. p. gen. Tadeusza Tyszkiewicza, spoczywającą na lawecie armatniej Obok stoi warta honorowa Za trumną postępuje rodzina Generała. Marszałka Śmigłego - Rydza i Pana premiera gen. Sławoj Składkowskiego reprezentował wiceminister Spraw Wojskowych gen. J. Głuchowski

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Jerzy Charecki związał się z Juliczem, ciemnym kombinatorem, który doradzał mu rozmaite sposoby bezprawnego wzbogacenia się.

— Przy jednym ogniu upieczesz dwie pieczenie — tłumaczył Julicz Chareckiemu. — Nie omieszkasz przetłumaczyć twej matce, której pychę rodową znasz dobrze, jak bardzo czułbyś się upokorzony, żeniąc się z posażną panną półmilionową, sam zaś nie dorównując jej majątkiem w najmniejszej mierze. Twoja uzasadniona duma, nazwisko, jakie nosisz, wymaga równości majątkowej w zamierzonym małżeństwie. Nie możesz przecież być na utrzymaniu... bękartki twego ojca...

— Bardzo słusznie...

— Dlatego też zażądasz od matki, by ci na rachunek przyszłego spadku dała zaliczkę także w sumie pół miliona złotych. Jeżeli to się uda, przypuszczam, że powinno, od razu będziemy mieli z ciebie milionera...

— Rzeczywiście, to są widoki wielce ponętne.

— Będziemy mieli wtedy kapitał, z którym będziemy mogli się rzucić na wielkie interesy

— Jakiego rodzaju?

— O, najzupełniej uczciwe. Ale o tym po tym. Najważniejsze, czy zrozumiałeś, o co mi chodzi?

— Doskonale. Myślę nawet, że powinienem udać się do matki bezzwłocznie, by zbadać grunt i przygotować go zawczasu.

— Zgoda! To doskonała myśl. Będziesz mógł się udać tam, gdy tylko jeszcze załatwimy pewne sprawy... tutaj...

— Świetnie. Idziesz już?

— Tak, muszę się jeszcze zająć sprawą Mandyka.

— Mandyka? Czy to nie tego więźnia, który razem z moim bratem uciekł z więzienia świętokrzyskiego?

— Właśnie. Otóż stary Mandyk upiera się przy przekonaniu, że jego syn jeszcze żyje i nie zginął podczas ucieczki. Posuwa się nawet tak daleko, iż twierdzi, jakoby jego syn bawił obecnie w Warszawie. Dostałem dziś od niego list — ekspres z Paryża, w którym mnie zaklina, bym się zabrał do poszukiwań z całym wysiłkiem, na jaki mnie stać Załączył nawet czek na dwa tysiące złotych. Wart jest chyba za to pewnego zachodu z mojej strony?

— Oczywiście, płatny jesteś świetnie Winszuję, widzę, że nie obniżasz cen.

— To jedyny sposób, by zdobyć szacunek. Dawniej zarabiałem zaledwie trzy złote dziennie. Ubierałem się nędznie i miano mnie za zwykłego agenta. Dziś, gdy jeżdżę własnym samochodem, jestem znakomicie płatny, każdy kłania mi się nisko i prosi, bym zechciał przyjąć zlecenie za grubszą forsę. No, ale teraz do widzenia, mamy obaj dość roboty Pamiętaj, że mamy też coś do załatwienia na giełdzie. Spotkamy się wieczorem.

— Doskonale — odparł Jerzy Charecki i zabrał się do przeglądania poczty.

W tem Julicz wrócił i szepnął do ucha Jerzemu:

— Zapomniałem ci jeszcze powiedzieć ważną rzecz. Pamiętaj o zabraniu ze sobą rewolweru.

— Obawiasz się, że może być potrzebny?

— Nigdy nic nie wiadomo przy takich wypadach...

Tegoż wieczoru przed dziewiątą obaj wspólnicy spotkali się w małym mieszkanku, które nazywali swoją „meliną".

Rzadko kiedy który z nich tam nocował. Bardzo często natomiast tu bywali, aby się... zmienić nie do poznania. Kilka szaf zawierało moc ubiorów. Były tu i futra, i piękne ubrania, i bluzy robotnicze oraz kurtki włościańskie. Słowem, stroje i łachmany Na półce kapelusze i czapki rozmaitych rodzajów Poza tym arsenał szczotek, szminek, peruk i przyprawianych bród oraz wąsów.

Dozorcy powiedzieli, że są detektywami prywatnymi, nie dziwił się więc zupełnie, widząc ich w coraz to innych postaciach i przebraniach.

Tym razem już po 20 minutach obaj spólnicy byli przebrani za robociarzy. Obaj też zrobili się na blondynów. Każdy z nich włożył do kieszeni nabity pistolet. Rozglądając się bacznie, udali się na dworzec.

Tam był tłok. W pewnym momencie ktoś jakby bardzo śpieszący się, potrącił Julicza, który się odwrócił i ofuknął go:

— Uważaj, te, ślepy Franek!..

Wtem drgnął... Coś mu się wydało...

Ale nie... Tamten zniknął w tłumie.

Tymczasem po niespełna pięciu minutach, gdy Julicz, stojąc w kolejce przy kasie biletowej, już docierał do okienka, nagle ujrzał, że przed nim właśnie stoi ten sam podejrzany osobnik. Znów więc drgnął i zmarszczył brew.

Tamten był już przy kasie, gdy nagle jakby zapomniał pieniędzy, bo przeszukiwał starannie kieszenie, wielce jakby zakłopotany.

— Następny — powiedział kasjer, by nie zatrzymywać kolejki.

Julicz podszedł do okienka i powiedział możliwie najciszej:

— Piastów, dwa...

— Powrotne?

Julicz zawahał się chwilkę. Spojrzał na podejrzanego osobnika, który stał tuż i już znalazł pieniądze. Rzekł więc:

— Nie... ja tamtejszy...

— Piastów, jeden... — rzekł po chwili nieznany osobnik, podchodząc do okienka po odjeściu Julicza.

Julicz podszedł do Jerzego Chareckiego i szepnął mu parę słów do ucha. Następnie obaj bez widocznego pośpiechu udali się na peron. Wsiedli do pustego przedziału i usiedli każdy w innym kącie Po chwili wszedł do tegoż wagonu wiadomy osobnik. Po tym co chwila jeszcze trzech, jakby będących w porozumieniu.

Julicz przyjrzał im się po kolei swym przenikliwym wzrokiem. Postarał się przy tym ani drgnąć... Udało mu się to w zupełności. Niedostrzegalnie dał znak ręką Chareckiemu. Zrozumieli się od razu...

Gdy pociąg zatrzymał się w Piastowie, obaj wyszli powoli, nie śpiesząc się, prowadząc ożywioną, lecz obojętną rozmowę, po czym Julicz głośno zaprosił Jerzego „na jednego" do pobliskiego baru.

Ucie̜dli, zamówili, po czym Julicz zapytał szeptem:

— Zrozumiałeś?

— Obawiam się. Szczególnie ten pierwszy, co się pchał, a po tym pętał przy kasie, wydaje mi się znajomy. To musi być główny.

— A tamci trzej?

— Zapewne podwładni. Ciszej, idzie kelner... — dodał, po czym zawołał — w twoje ręce.

— Nasze kawalerskie — rzekł Jerzy

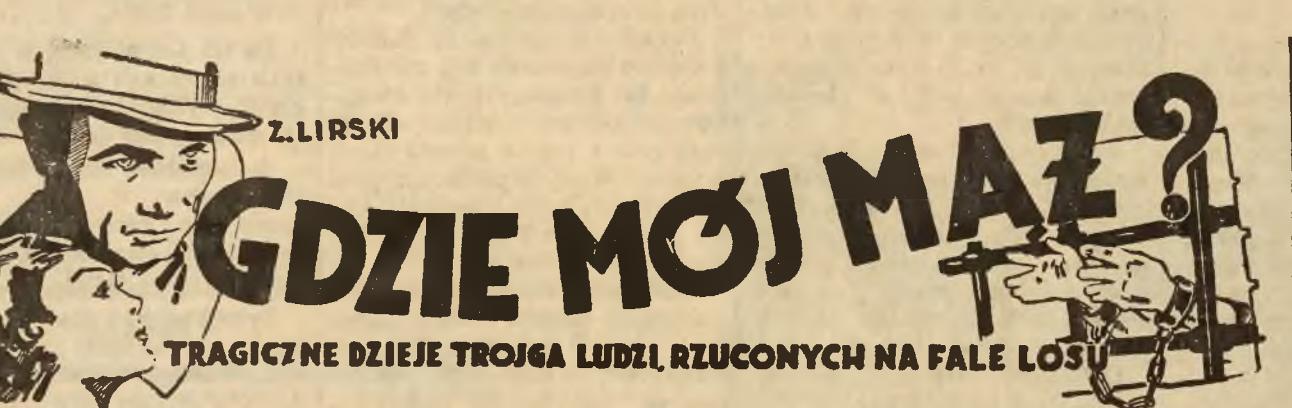
Wypili. Jerzy zapytał cichutko:

— Słowem, jesteśmy śledzeni?

— Możliwe i nawet prawdopodobne Ostrożność w każdym razie jest wskazana. Musimy się postarać zmylić trop tym facetom.

— Ba, ale jak? — zapytał Charecki.

(Dalszy ciąg nastąpi)



— Czy jeszcze daleko? — pytali się od czasu do czasu Josepha.

Jechaliśmy właśnie przez ten las — wskazał Joseph ręką na prawo.

A po piętnastu minutach Joseph wskazał na wyłaniającą się na horyzoncie ruderę i rzekł:

— To tam... Widzicie panowie tę ruderę?..

Policjanci natężyli wzrok i przepytali:

— Tam?

— Tak, tak — odparł Joseph.

— To tam — potwierdziła również Nelly.

— No, no — też wybrali sobie miejsce.

— Komuby to wpadło na myśl?

— Jeśli mnie pamięć nie myli — rzekł pewien starszy policjant — był tam niegdyś browar.

— Za dziesięć minut będziemy na miejscu.

— Z pewnością.

Inspektor policji przyłożył do oczu lunetę i spoglądał w stronę rudery, a pozostali policjanci zapytali go z zaciekawieniem:

— Czy widzi pan tam kogoś?

— Nikogo. Wokoło jest pusto, jak gdyby wszyscy wymarli.

— Nic w tym dziwnego. Gangsterzy z pewnością spodziewali się naszego przybycia.

— Również i ja tak przypuszczam.

— Lepiej by było, gdyby się nas nie spodziewali.

Z każdą chwilą byli bliżej celu, z każdą chwilą rudera stawała się wyraźniejsza, aż wreszcie ukazała się w swej naturalnej wielkości.

Jeszcze pięć minut jazdy, a zajadą przed nią...

Panująca wokoło cisza wydawała się jednak podejrzana inspektorowi policji. Może gangsterzy ukryli się gdzieś w pobliżu i zamierzają bronić dostępu do swojej kryjówki?

Z tego też względu inspektor rozkazał aby przygotowano broń do strzału.

Mimo że rozkaz został w mig wykonany, inspektora policji nie opuszczało złe przeczucie. Zaraz też więc wydał drugi rozkaz:

— Stać!

I oba auta zatrzymały się w odległości kilkuset metrów od rudery.

Policjanci byli nieco zdziwieni tym rozkazem. Inspektor zaraz jednak wyłożył im swój plan:

— Lepiej uczynimy, gdy otoczymy ruderę, ze wszystkich stron.

— Czy pan sądzi, panie inspektorze, że tam ktoś się znajduje? — zapytało kilku policjantów.

— Może tak, a może nie. Ale ostrożność nigdy nie zawadzi.

Policjanci opuścili auta. Również mister Joseph i Nelly poszli za ich przykładem.

— Naprzód marsz! — padł rozkaz.

I policjanci trzymając w ręku rewolwery gotowe do strzału, ruszyli w stronę rudery, chcąc otoczyć ją ze wszystkich stron.

Ale zanim zdołali uczynić dziesięć kroków powietrze rozdarł straszny huk.

Instynktownie wszyscy rzucili się na ziemię, nie wiedząc w pierwszej chwili, co się stało...

Wyglądało to na trzęsienie ziemi ponieważ zaraz po pierwszej detonacji nastąpiło kilka słabszych, ale równie ogłuszających. Nagle ściemniło się i w powietrzu latały kawały tynku, cegły ziemia i kamienie...

Policjanci nie podnosząc się z ziemi, zaczęli się czołgać do tyłu...

Zaraz też ustalili, co spowodowało detonację. Gangsterzy wysadzili w powietrze ruderę. Nie wiedzieli tylko, że uniknęli śmierci dlatego, że inspektor policji rozkazał zatrzymać samochody i otoczyć ruderę...

To krótkie opóźnienie, którego gangsterzy nie przewidzieli, uchroniło policjantów od pewnej śmierci.

Lecz nie wszyscy mogli podnieść się z ziemi po wybuchu... Latające w powietrzu cegły i kawałki tynku poraniły kilku policjantów. Również i Nelly nie mogła się podnieść i głucho jęczała... Spadający kamień dotkliwie potłukł jej rękę.

— Miss Nelly — zawołał zaniepokojony Joseph — Czy silnie panią boli?

— Przejdzie — zagryzła z wielkiego bólu wargi i nacierała zbolałe miejsce.

— Bidula... — żałował jej serdecznie Joseph — Pani jest już przeznaczone, aby cierpiała. Czy kamień nie mógł trafić mnie?...

— Toby pana bolało... — odparła Nelly.

— Mężczyzna może łatwiej wszystko znieść...

— Na ból każdy człowiek jest przygotowany...

A tymczasem tam, gdzie dawniej wznosiła się rudera, był obecnie nagromadzony stos gruzu, nad którym unosił się tuman kurzu... Inspektor policji był obecnie przekonany, że tu gdzieś w pobliżu, może po drugiej stronie stosu gruzów ukrywają się gangsterzy... Był również przekonany, że oni rzucili kilka bomb...

Czekał więc aż opadnie tuman kurzu a następnie, zachowując najdalej posuniętą ostrożność, skierował się wraz ze swoimi ludźmi do tego miejsca, gdzie niedawno jeszcze stała rudera.

Joseph i Nelly napróżno szukali tajnego wejścia do podziemnej kryjówki. Wszystko było zasypane gruzem. Tu i owdzie sterczały spod gruzów drzwi, lub połamany stół.

— Sami wysadzili to wszystko w powietrze... — nagle zawołał inspektor policji.

— Tak, tak...

Ale policjanci nie wiedzieli, w jaki sposób gangsterzy to uczynili... Policja nie odstępowała więc, chcąc ustalić przyczyny straszliwego wybuchu.

Dalszy ciąg jutro

Akademia złodziejska - wydz. doliniarzy

Wizyta w domu „przeniesionym żywcem“ z Chicago

Jesteśmy na wykładzie niezwykłym. Na wykładzie jakich zapewne żaden z Czytelników nigdy nie słyszał. W jedynej chyba w Polsce... szkole złodziejskiej.

W ciemnym przedpokoju zatrzymuje nas dość nawet czysty i melodyjny głos:

— Przepraszam, czym mogę panom służyć?

— Może pan zechce na chwilę poprosić pana „Łapkę“ — odpowiada wprowadzający nas wtajemniczony. — Chcielibyśmy kilka słów zamienić tylko.

— Czy mogę wiedzieć, jak mam panów zameldować?

— Niech pan powie, że przyszedł „doktór“.

Ktoś, kogo nie widać w ciemności, znika, a po chwili zjawia się inny „ktoś“, którego znów przez chwilę nie widać, ale który wkrótce po upewnieniu się, że to istotnie „doktór“ przybył, zapala słabe światełko elektrycznej latarki

Teraz dopiero widać prymitywne niezwykle urządzenie tej ubikacji, z której przeprowadzają nas do większego pokoju, a stąd dopiero bardzo śmiesznymi malutkimi drzwiami, przez które trzeba się schylać, do obszernego lokalu w którym zebrało się kilkunastu mężczyzn o twarzach, żadnego bynajmniej nie wzbudzającego zaufania.

Pierwszy przeciska się przez drzwi „Łapka“, po tym ja, a wreszcie „doktór“. „Łapka“ daje ręką znak, który ma najprawdopodobniej znaczyć: „Bądźcie spokojni. Swoi“, — po czym trwa krótka chwila nieprzyjemnej ciszy. Wreszcie dopiero za stolik wchodzi barczysty jegomość w skórzanej kurtce i w lakierowanych nowych pantoflach i mówi:

— Więc w poprzedniem wykładzie rozpatrywalim sitwe, a w dany chwili, możem przystąpić do rzeczy. W ten deseń rzecz pojąwszy czyniem sobie wyobrażenie, że znajdujem się na tramwajowy placformie, w który poniekąd tłok je do potęgi.

— Weźmy przykład, że ludzie z defilady wracają, giry każdego bolą i wszystko, aby tylko dybie na elekstryczne komunikacje. Okazja na robote najlepsza.

— Znakiem tego enteligentnie, jak na porządnech rzemieślników przystało, kupujem we dwoch ućciwe bileta bez nijaki zniżki, poprzez ścisk robiem przepisowe posuwanie na przed nie placforme i regularnie, społecznie z sitwesem, czyniem ścisk skandaliczny. Rzecz je oczywista, tłoczem się koło facetów, które powierzchownie wyglądają na ludzi i szczeremi pustkami od nich nie śmierdzi.

— Tak też delikatnie gront przygotowawszy — prowadzi dalej wykład „profesor“ — wyjmujem tera delikatnie giletkie, koleżce dajem mrugnięciem znak, że już, on szoruje do przodu sposobiąc nam drogie, a my w dany czas piersiami wymacawszy gdzie sie poltwer u gościa mieszka, podjeżdżamy giletką pod garniturek i wykrawamy kieszoneczkie w całki do kładny sposób.

— Rzecz je naturalna — kończy „profesor“ — że nie koniecznie je gościa za nieprzyjemność przepraszać i przedstawiać mu się także samo, tylko „nogie“ potem robić rzetelne...

Ta ostatnia uwaga wprowadziła całe „audytorium“ w doskonały humor.

— No dobrze — zwraca się w pewnej chwili z zapytaniem jeden ze „studentów“. — A o wiele się okaże, że facet nasz przyuważył, względnie także samo ktoś z jego danego otoczenia, to co w takim wypadku czyniem? Każem sie przykaraulić, czy jak?

— Pytanie faktyczniesz mądre — odparł „profesor“ — ale frajera w niem od ręki poznać. Bo skoro o wiele koleżkie studenta przyuważyli, to już ani ruch ani much nie pomoże i dymasz koleżka do pudla, jak w dym. Ale skoro o wiele w naszy szkole niniejsze wykłady prowadziem, to w każdem wypadku po to, aby koleżkie nie przykaraulili. Co by takie uważanie na robote mieć, ażeby wsypy nie zanotować w rodowych kaltoteczkach...

W tej chwili „Łapka“ daje znów odpowiedni znak i wskazuje nam wyjście. W przedpokoju dopiero oświadcza nam:

— Panowie za złe nam tego nie wezmą, że dłużej w szkole przebywać nie możemy, ale zdają sobie panowie doskonale sprawę, że jednak jest to tajemnicą naszego zawodu, który musimy strzec jak oka w głowie. Pan „doktór“ to już się tu u nas cieszy takim zaufaniem, że uważamy go „za swojego“, ale mimo to rzecz zrozumiała...

„Doktór“ woła — „oczywiście“ — a my w tym samym czasie zastanawiamy się nad tym, że „Łapka“ mówi doskonałą polszczyzną, sprawia wrażenie, jeśli nie człowieka zupełnie wykształconego, to przynajmniej niesłychanie wyrobionego towarzysko.

Wychodząc też na klatkę schodową warszawskiego „Piekiełka“, dzielimy się tym spostrzeżeniem z „doktorem“, który nam z kolei oświadcza:

— Ten „Łapka“ właśnie skończył gimnazjum, ma maturę, studiował nawet podobno na Politechnice, skąd został relegowany za kradzież. W świecie złodziejskim cieszy się niezwykłym mirem, a ta szkoła stworzona została właścicie z jego inicjatywy. Ma z niej podobno wcale ładne dochody. Nie dość bowiem, że każdy „student“ opłacić musi czesne w wysokości kilkudziesięciu złotych to jeszcze podczas „praktyki“ pozostaje pod opieką „Łapki“ i musi mu wypłacać procenty z łupów, czyli tak zwaną „główną dolę“.

Słuchając tych fantastycznych opowieści i mając żywo w pamięci obraz wykładu w warszawskiej akademii złodziejskiej, schodzimy po krętych, zmurszałych schodach „Piekiełka“ pod wrażeniem, że za chwilę wtargnąć może policja i zatrzymać nas, jako podejrzanych o udział w tej straszliwej bandzie.

Obaw moich nie podziela tylko „doktór“. Ten spokojnie zagląda stale do coraz to nowych drzwi i oświadcza:

— Niech pan, ani przez chwilę, nie przypuszcza, że ci, którzy mają obowiązek wiedzieć o podobnych „uczelniach“, dotychczas jeszcze o nich nie wiedzą Gdzie trzeba, wie się wszystko!..

— Dlaczego zatem nie tępi się tego?

— Po to, żeby stracić przestępców z oczu i szukać ich po tym w tłumie, tak?!

NOŻYKI • »ECLIPSE«
oszczędzają
czas
pieniądze
i nerwy

Ważne wyjaśnienie

w sprawie przyznania subwencji lub zasiłków

Mimo kilkakrotnych wyjaśnień, w dalszym ciągu napływają do Ministerstwa Skarbu podania różnych instytucji, organizacji i osób prywatnych o przyznanie lub zwiększenie subwencji, dotacji bądź też zasiłków.

W związku z tym Ministerstwo Skarbu jeszcze raz wyjaśnia, że metoda bezpośredniego zwracania się do Ministerstwa Skarbu w nadziei szybkiego załatwienia sprawy jest bezcelowa. Ministerstwo Skarbu wniosków tych nie rozpatruje, a wszelkie pisma w tej sprawie pozostawiać będzie bez żadnej odpowiedzi.

Wszystkie wnioski finansowe powinny być kierowane tylko przez odpowiednie resorty, gdyż wszelkie projektowane wydatki muszą być zawarte w granicach i ramach odpowiednich kredytów budżetowych.

Konstytucja słowacka

uchwalona będzie na najbliższym posiedzeniu sejmu

Premier słowacki Tiso przyjął dziennikarzy, wobec których stwierdził doniosłość historyczną bliskiego już zgromadzenia sejmu słowackiego i oświadczył, że rząd przywiązuje dużą wagę do tego, by sejm wykazał dojrzałość Słowacji do samodzielnej administracji krajem.

Premier oświadczył również, że przy sejmie utworzony zostanie komitet techniczny, w skład którego wejdzie połowa członków z wyboru, druga zaś połowa powołana będzie spośród grona specjalistów.

Najważniejszym zadaniem sejmu będzie uchwalenie konstytucji słowackiej. Ponadto sejm przystąpi w czasie możliwie najkrótszym do zbadania zagadnień szkolnych, reformy rolnej i sprawy żydowskiej.

Tabela loterii

Dokończenie sobotniego ciągnienia

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 20.000 padła na nr. 113984

Zł. 10.000 na n-ry: 10165 18218 154419

Zł. 5.000 na n-ry: 1286 29083 360456 110736

Zł. 2.000 na n-ry: 24864 38901 39246 40790 49373 59549 75583 84079 91098 108158 122270 125599 126521 144528

Zł. 1.000 na n-ry: 537 8590 8640 119333 37441 38841 43219 46522 52665 54381 64375 71437 88195 90029 07826 100125 110168 117961 18249 119851 26449 131240 147505 149323 159764

Wygrane po zł. 250.

590 1030 66 79 743 988 2001 22 142 249 303 56 591 3142 287 798 909 50 4500 747 878 5184 226 35 561 79 6840 76 7024 356 675 766 8150 84 275 87 437 526 687 91 9212 360 72 79 439 616

10370 535 690 774 11351 865 12091 111 636 70 836 13148 332 544 74 823 14494 519 705 21 897 15187 386 437 560 675 822 60 937 16363 446 540 654 17044 181 297 316 549 74 670 781 18019 145 986 19065 94 219 88 903 97 781

20083 195 575 21060 318 421 507 646 748 962 22034 283 304 14 454 623 67 23038 373 428 74 502 916 24457 562 25179 238 539 640 716 856 929 27168 223 401 26 48 697 28107 49 95 367 437 635 29217 780 89 95 896 945 98

30155 76 283 99 484 960 31040 202 466 665 99 921 96 32139 247 405 84 33020 247 449 34057 145 435 35376 429 595 802 36359 558 89 824 37108 84 319 494 550 81 615 91 703 863 913 91 38216 85 656 810 20 39114 552 974

40032 530 741 55 41200 69 443 760 829 42513 665 739 903 43113 434 807 95 44054 614 882 930 45213 88 89 792 842 924 53 58 46205 549 655 885 47018 186 226 386 651 68 933 48117 251 442 941 49098 483

50246 608 41 958 51044 835 52046 357 521 53521 628 716 981 54015 392 804 35 55336 54 72 416 75 965 56121 60 243 544 607 10 58 57057 589 58005 185 213 64

60108 226 505 31 62 76 685 61154 99 396 498 789 883 950 92007 304 441 654 74 862 928 67 63251 150 574 718 50 64117 46 390 764 65681 740 969 66116 28 718 973 67053 151 344 442 750 877 921 68095 410 34 69147 263 74 393 458 526 610 88 806 61 72 981

70293 831 71299 658 734 995 72015 157 453 97 73288 528 810 961 74489 514 689 735 845 933 75021 996 76172 77207 362 467 78533 770 79007 280 604 95 753 82 881

80217 356 423 512 749 59 83 803 81493 662 726 82127 424 653 81 910 83232 364 84012 394 507 22 604 841 99 911 85095 624 56 885 86036 377 837 60 87349 602 720 88156 248 69 822 73 992 98323 655 729 848

90031 456 511 658 746 917 21 43 91015 74 206 704 831 940 67 92177 246 85 436 505 93449 572 673 752 89 818 36 94129 4 1184 527 728 885 95435 576 685 817 911 96070 72 337 440 749 80 97193 304 467 576 869 98192 241 554 920 99015 186 352 85 564 56 961.

100162 278 351 449 53 561 644 66 955 101033 73 321 597 628 703 102348 77 789 895 103128 564 985 104250 363 795 819 82 94 105042 316 436 708 106554 886 107129 278 364 939 81 108007 116 567 662 70 815 17 24 63 987 109051 714.

110015 45 109 37 421 789 111167 68 730 978 112017 129 275 804 27 113173 444 504 627 925 114089 173 736 826 995 115273 334 116 774 116303 490 515 17 117039 215 62 568 633 41 776 875 928 118112 380 593 748 820 119063 240 402 832.

120047 140 87 592 121142 239 347 486 122095 425 70 671 123005 23 189 673 700 37 805 908 124008 33 822 977 125331 63 411 676 718 62 867 126330 732 838 127125 128170 397 446 815 83 956 129346 590 611 964.

130063 105 131186 211 456 93 624 25 880 132292 778 92 97 133019 21 71 558 915 20 135052 276 367 600 27 919 136420 557 740 137095 317 722 56 96 891 138050 163 300 671 871 947 139040 408 17 59.

140181 227 555 640 760 817 40 984 141067 186 736 99 929 142272 446 557 689 780 865 143190 346 62 417 61 671 754 144258 94 442 832 145226 347 678 588 914 146045 479 641 940 147186 309 83 720 53 18121 223 44 731 149286 420 607 810.

150076 100 756 803 49 151001 196 426 582 750 82 877 152037 968 153024 224 39 704 154129 304 41 592 795 155093 233 483 888 156454 550 616 86 157072 150 753 158137 215 64 347 423 86 695 999 159233 507 616 65 730.

Sensacyjna afera przemytnicza

Turcy przemycali... samoloty do Hiszpanii

STAMBUŁ. Dużą sensację wywołało w całej Turcji wykrycie przemytu samolotów, przeznaczonych rzekomo dla armii gen Franco.

Cała prasa turecka przepełniona jest wiadomościami o tej aferze, w którą wmieszany jest między innymi wyższy urzędnik tureckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ruhi, oraz przedstawiciel fabryk zagranicznych, Ekrem Hamdi.

Jak twierdzą pisma stambulskie, aferzyści nabyli, posługując się podrobionym podpisem tureckiego ministra Obrony Narodowej w Ameryce samoloty za sumę 2,5 miliona funtów tureckich i wysłali rzekomo dla armii generała Franco. Za pośrednictwo uczestnicy afery mieli otrzymać 200.000 funtów tureckich.

Afera ta została wykryta przez ambasadora tureckiego w Waszyngtonie, który dowiedział się, że rząd ankarski zamawia samoloty i nie uprzedza go, jak zwykle w podobnych wypadkach

Równocześnie, agent generalny rządu gen. Franco w Turcji, minister pełnomocny Julio Palencia, ogłosił w dziennikach stambulskich list, w którym zaprzecza jakoby samoloty przemycane miały być dostarczone hiszpańskiej armii narodowej.

Palencia twierdzi, że on właśnie, na rozkaz swego rządu, pierwszy doniósł rządowi ankarskiemu o szczegółach tej afery, wymieniając liczbę zakupionych samolotów, port ich wyładowania oraz adres prawdziwych nabywców

Zaciekła walka włościan

LONDYN. Z Dublina donoszą: Włościanie, którzy prowadzą walkę o podniesienie cen mleka i nabiału, uciekają się do coraz ostrzejszych środków, aby przeprowadzić swe postulaty.

W sobotę na dworzec Kingsbridge, który położony jest w dzielnicy handlowej Dublina, zajechał samochód ciężarowy z grupą młodzieży wiejskiej. Młodzieńcy steroryzowali personel kolejowy oraz rozbili wielką ilość baniek z mlekiem.

Przeszło 1.800 litrów mleka wylano na ulicę. Mleko to było dostarczane przez rolników, którzy złamali strajk dostawców mleka, jaki szerzy się w okolicy Dublina oraz innych większych miast irlandzkich. Po dokonaniu tego czynu wieśniacy odjechali autem ciężarowym.

Pościg policyjny nie dał żadnych wyników.

Zabronione tango

WIEDEŃ. Na mocy zarządzenia władz partyjnych, w całym Tyrolu i Przedarulanii zabroniono tańczenia modnego tam obecnie tańca „swing“ oraz zakazan grania melodii tego tańca przez orkiestry.

KRONIKA SPORTOWA

Dziś bokserzy polscy walczą w Sztokholmie

Walki będą zacięte, ale liczymy na zwycięstwo naszej ósemki

Narodowa drużyna bokserska walczy dziś na ringu sztokholmskim z reprezentacją państwową Szwecji. Nie będzie to pierwsze starcie naszej ósemki z bokserami Północy. Raz Polacy zremisowali z Szwedami, po raz drugi przegrali w stosunku 6:10.

Z polskich bokserów jak najmilsze wspomnienia wyniósł w pierwszym rzędzie obecny zawodowiec Chmielewski, który równo przed 6-ciu laty (w 1933) zdobył przepiękny puchar prezesa FIBY, p. Söderlunda. Chmielewski, który znajdował się wtedy w wspaniałej formie walczył kolejno trzy dni, bijąc Szwedów: Flodströma, Olle Ostlinga i w finale Finna, Emila Syrjenena. Charakterystyczne, że wszyscy wymienieni wyżej przeciwnicy Chmielewskiego za pozuali się z deskami ringu, powaleni straszliwymi ciosami Polaka. Już wtedy prezes FIBY, p. Söderlund przepowiedział Henrykowi piękną karierę. Ale to już... inna historia.

Dzisiejszy mecz Polska—Szwecja odbywa się pod akompaniamentem zgoła pesymistycznych głosów prasy szwedzkiej. Są bowiem takie pisma, które z nieznanych nam bliżej powodów przepowiadają Szwedom porażkę w stosunku 2:14, przy czym pod uwagę brane jest jedynie zwycięstwo najlepszego pięściarza szwedzkiego, „ciężkiego" Tandberga nad Piłatem. Czytaliśmy i takie wzmianki w których autorowie starają się wykazać, jak wielkim sukcesem byłoby osiągnięcie remisu z „gromowładną" drużyną polską.

Rzecz dziwna, że w obozie polskim bynajmniej nie panują tak optymistyczne opinie. Raczej powiedziałbym, że istnieje opinia, która daleko odbiega od przesadnych peanów prasy szwedzkiej... Są i u nas entuzjaści, którzy z całą pewnością twierdzą, że pokonanie Szwedów wydaje się fraszką.

Ale ci, którzy rzecz oceniają na zimno słusznie wnioskują, że aczkolwiek zwycięstwo nad nacją szwedzką leży absolutnie w możliwościach naszej ósemki, nie wolno jednak zbytnio liczyć na wygraną w stosunku 12:4, jak to niektórzy sugerują.

Boks szwedzki ma opinię ustaloną Wiemy, że bokserzy szwedzcy nie odbiegają klasą od naszych asów, że i oni posiadają w swych szeregach renomowane gwiazdy a że walczą na swym terenie, tym bardziej zwiększa się ich wartość. W tych warunkach zbytni optymizm stanowczo jest niepożądany. Raczej przydałaby się... forma wszystkich pięściarzy, którzy dziś staną do walk na ringu sztokholmskim.

A wiemy bardzo dobrze, że z tą formą nie jest najlepiej. Taki Koziołek naprzykład ostatnio wypadł nienajlepiej w Poznaniu na meczu z Schillerem (Berlin), Pisarski ostatnio w ogóle nie był widziany na ringu, Woźniakiewicz nie cieszy się sympatią sędziów zagranicznych, a znów Klimecki jest po prostu słaby a ostatnio otrzymany prezent w postaci zwycięstwa nad berlińczykiem Erichem Campem wywołał w całej Polsce conajmniej zdziwienie, gdyż wszem i wobec było wiadomem, że walkę tę wygrał właśnie berlińczyk

Dodajmy do tego rzekomo „straconą pozycję" Piłata a wówczas otrzymamy w sumie 5 porażek czyli stosunek 10:6 na korzyść Szwecji.

Ale to są znów przewidywania pesymistyczne. Inne obliczenia matematyczne wykazują że powinniśmy wygrać w wagach: muszej, koguciej, piórkowej, półśredniej, czyli już 8 punktów, a nigdzie nie jest „napisane", że taki Woźniakiewicz czy nawet Pisarski nie potrafią dorzucić „wdzięcznej wiązanki" w postaci dwóch punktów, a wówczas wynik już brzmiałby najmniej 10:6 na korzyść Polski...

Dajmy jednak spokój tym obliczeniom. Nasza drużyna mimo pewnego osłabienia i minimalnych luk jest zdolna wywalczyć zwycięstwo na ringu sztokholmskim i na to wszyscy liczymy Wiemy, że nasi chłopcy walczyć potrafią szczególnie wtedy, kiedy rzekomo stoją na straconej placówce.

M. G.



Wieża saneczkowa na szczycie Góry Parkowej w Krynicy.

Polska – Holandia 10:6

Druzgocące zwycięstwo drugiej reprezentacji Polski

W niedzielę został rozegrany w Warszawie mecz międzypaństwowy między reprezentacją Holandii, a drugim garniturem Polski. Oczekiwania, że drużyna holenderska będzie przeciwnikiem dla naszej drugiej drużyny, okazały się płonne.

W drużynie holenderskiej za sługują na uwagę tylko zawodnicy w wadze muszej, koguciej i piórkowej. Pozostali zawodnicy przegraliby nawet z naszymi b — klasowymi zawodnikami.

W zespole polskim wyróżnić należy Sobkowiaka i debiutanta Tomczyńskiego. Ten ostatni przypomina stylem walki swego wielkiego kolegę z Drużyny Narodowej, Kolczyńskiego.

Walki na ogół były nie ciekawe i stały na bardzo niskim poziomie. Z ośmiu oglądanych walk tylko w koguciej byliśmy świadkami boksu na średnim poziomie.

Sędziowanie było na ogół poprawne, tym niemniej sędzia główny, Czech Dworzak wyraźnie faworyzował Polaków, krzywdząc gości aż w dwóch wypadkach.

Drużyna holenderska 17 bm. rozegra w Bydgoszczy jako reprezentacja Amsterdamu mecz z miejscową reprezentacją. I w tym wypadku wróżymy jej ciężką porażkę.

Bokserzy Syreny w Łodzi

W przyszłą niedzielę, dn. 22 b. m. odbędzie się w Łodzi towarzyski mecz bokserski pomiędzy warszawską Syreną i łódzkim Hakoahem. Syrena ma przyjechać w następującym składzie: Baśkiewicz, Sobkowiak, Teddy, Kozłowski, Kolczyński, Doroba II, Włostowski, Doroba I.

Hokeiści Kanady w Katowicach
Bokserzy holenderscy w stolicy

oto dwie sensacje, które wybijają się na czoło niedzielnych imprez w Polsce. Przebieg tych frapujących zawodów oraz biuletyn z innych imprez znajdą Czytelnicy na łamach

NOWEGO SPORTOWCA!

Wobec tego, że w poniedziałek odbędzie się w Sztokholmie mecz bokserski

POLSKA – SZWECJA

a w Katowicach zostanie rozegrany mecz hokejowy

POLSKA – KANADA

już nazajutrz ukaże się

specjalny numer NOWEGO SPORTOWCA

zamieszczający sprawozdania z powyższych meczów międzypaństwowych.

Chmielewski

„chce" walczyć z Lou Brouillardem

Zbyszko Cyganiewicz zakontraktował mecz Chmielewskiego ze znanym Kanadyjczykiem Lou Brouillardem, aczkolwiek wielu przyjaciół Cyganiewiczów obawia się, że Chmielewski do tak poważnego meczu nie jest jeszcze przygotowany.

Lou Brouillard należy do najlepszej klasy bokserów w wadze średniej. Mecz odbędzie się w Nowym Jorku.

W swoim czasie podawaliśmy wiadomość, że nad Atlantykiem w stanie Maine spaliły się cztery wille Cyganiewiczów. Obecnie asekuracja wypłaciła odszkodowanie w wysokości 150.000 dolarów.

Nagroda kolarska

za zwycięstwo w wyścigu Katowice-Zaolzie-Katowice

Prezes Śląskiego O. Z. Kolarskiego, p. August Skiba, obchodzi w roku bieżącym jubileusz 15-tu lat nieprzerwanego sprawowania funkcji prezesa kolarskiego okręgu śląskiego.

Z okazji tego jubileuszu zarząd Polskiego Związku Kolarskiego postanowił ufundować nagrodę im. Augusta Skiby i zorganizować o nagrodę tę wyścig kolarski na trasie Katowice-Zaolzie-Katowice.

Co pisze prasa berlińska

o występie polskich bokserów

Wieczór walk bokserskich Poznań — Berlin jak już podaliśmy, wywołał w Berlinie ogromne zainteresowanie. Prasa niemiecka wypróbowanym sposobem ogłosiła przed meczem, że Niemcy mają się spotkać z extra klasą polskiego pięściarstwa.

To oczywiście odbiło się dodatnio na frekwencji i na wyniku, gdyż po takiej reklamie każdy wynik, osiągnięty przez bokserów berlińskich, jest moralnie zawsze na korzyść Niemców.

Prasa berlińska nazywa wieczór bardzo udanym. Start bokserów berlińskich nazywany jest wyśmienitym, przyczym nie ukrywają wcale w Berlinie zadowolenia z wyniku. Oczywiście wszystkie pisma przemilczają, że w Berlinie walczyła klubowa drużyna HCP poznańskiego, a nie żadna extra klasa polskiego pięściarstwa, czy chociażby poznańskiego okręgu.

„Angriff" stwierdza, że bokserzy berlińscy nie mogli sobie życzyć lepszego startu. Za bohatera dnia uważany jest mistrz Europy Nürnberg, który znakautował Kaźmierczaka III-go.

Berlińska prasa nie podaje zupełnie, że pokonany jest nowicjuszem i oczywiście zwycięstwo mistrza Europy nie jest żadnym wielkim sukcesem

Przed zimowymi Igrzyskami akademickimi w Trondheim

W Krynicy obradowała 22 rada C. I. E. (Międzynarodowy Kongres Studencki). W trzecim dniu obrad po sprawozdaniu komisji sportowej omówiono sprawę organizacji zimowych igrzysk akademickich. które odbędą się w lutym b. r. w Trondheim (Norwegia) oraz sprawę organizacji letnich igrzysk akademickich, które odbędą się w Niemczech latem r. b.

Trondheim był w wieku XI stolicą Norwegii, a obecnie jest jednym z ważniejszych norweskich ośrodków narciarskich Miasto posiada tradycję starodawnego ośrodka akademickiego, co również wpłynęło na decyzję wyboru tego miejsca na zimowe igrzyska akademickie

Warto zaznaczyć, że uczestnicy kongresu akademickiego w Krynicy poza obradami korzystają codziennie z uprawiania sportu narciarskiego.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika. Major nie wykonał rozkazu spiskowców. zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła wiadomość o mających odbyć się w czerwcu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand. Milan Czabrinowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi. Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynad udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Terrorysta Gawryłło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu, skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara chłop sybirski Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Dzięki temu zyskał niezwykły wpływ na Cara i Carycę i nietykalność, którą wykorzystywał, dla brania łapówek i orgii rozpustniczych.

Hrabia Ignatiew, pułkownik carski wyrzucił ze swego mieszkania Rasputina, którego zastał w sypialni swojej małżonki. Chłop sybirski zemścił się, i hrabia został wysłany do Belgradu jako attache wojskowy. Tam rozszedł się z żoną, która wróciła do Petersburga. Po wypadkach w Sarajewie wracał Ignatiew do Petersburga i w pociągu spotkał się z Anielą, którą pokochał od pierwszego wejrzenia.

Dworzec w Sarajewie był pełen policji, żandarmerii i wywiadowców, wobec tego hrabia Ignatiew skłonił Anielę, by udała się w dalszą drogę.

Aniela dowiedziała się w Krakowie o śmierci swej matki; zrozpaczona zgodziła się na propozycję hrabiego i udała się z nim do Petersburga.

Rząd Austro - Węgierski wysłał groźne ultimatum do Belgradu stolicy Serbii, po czym minister Berchtold rozkazał zerwać stosunki dyplomatyczne. Działo się to w porozumieniu z Kaiserem Wilhelmem II.

Mimo usiłowań cara, uniknięcia zbrojnego konfliktu wybuchła między Rosją a Rzeszą wojna.

Po wstrząsie nerwowym w Krakowie i Sarajewie zachorowała Aniela w pociągu, w drodze do Petersburga. Hrabia Ignatiew zaopiekował się nią czule, lekarze orzekli, że jej stan — ciężka melancholia — jest zupełnie nieuleczalny.

Rasputin wyleczył Anielę, ale postanowił ją posiąść. W tym celu przez carycę wymógl wysłanie Ignatiewa na front: Ignatiew został aresztowany pod zarzutem dezercji, ale szybko zdołał wytłumaczyć się i został zwolniony z nakazem stawienia się na front.

Hrabia po zwolnieniu napróżno szukał Anieli. Postanowił odnaleźć Rasputina, którego zastał w mieszkaniu księżny Dołgorukow

Po opuszczeniu mieszkania przez hrabiego Ignatiewa, przybyło dwóch cywilów, którzy podając się za wywiadowców Urzędu Śledczego — aresztowali Anielę i uprowadzili ją autem do pałacu księżnej Dońskiej, gdzie oczekiwał ją ojciec Grigorij.

Ten oto człowiek, w długim, czarnym chałacie, opasanym wielkim sznurem, napawał ją panicznym strachem.

„Czemu się tak boi tego człowieka? Właściwie powinna być mu wdzięczna... On ją wyratował z ciężkiej choroby! Cóżby z nią teraz było gdyby ten, coprawda potworny mężczyzna, nie wyratował jej z melancholii? Sam hrabia Ignatiew przyznał, że lekarze orzekli, iż stan jej był nieuleczalny. Czemu więc lęka się swego wybawcy?..."

A jednak ogarnął ją strach, i to nie bylejaki: wydawało jej się, że nawet korzenie jej włosów zamarły ze strachu. Księżna Donskaja zauważyła lęk Anieli i zapytała:

— Czemu dziecino boisz się ojca Grigorija? Czy nie wiesz, że to święty człowiek?

Aniela nie zdobyła się na żadną odpowiedź. Wzrok utkwiła w podłodze, oddychała z trudem...

Rasputin usiadł przy okrągłym stoliku, obok Anieli i księżny Dońskiej. Łagodnym głosem powiedział:

— Ona się tak mnie boi... Boi się swej własnej przeszłości, swych własnych grzechów, rozumiesz? — zwrócił się do księżny Dońskiej — Młoda, niewinna dziewczyna, jeszcze ma mleczko na wargach, a tu uwiódł ją taki nikczemnik, taki rozpustnik, jak hrabia Ignatiew... Być może, sama jeszcze nie zdaje sobie sprawy z tego, jak podłym człowiekiem jest jej uwodziciel.

Te słowa Rasputina wzmogły w duszy Anieli wstręt i odrazę do niego. Nie znała tego środowiska, nigdy jeszcze nie słyszała z ludzkich ust tylu kłamstw. Postanowiła więcej nie odpowiadać na słowa tego bezczelnego człowieka, wyrwać się stąd, z tego pałacu, którego przepych i luksus wcale nie pociągają jej ku sobie, wręcz przeciwnie, napełniają ją wstrętem i odrazą.

— Pragnę przede wszystkim dowiedzieć się, dlaczego mnie oszukano? — odezwała się wzburzonym głosem.

Księżna uśmiechnęła się.

— Moje drogie dziecko... Czemu przypuszczasz, że ktoś ciebie oszukał?... Powiedziałam już, że należało wszystko tak zorganizować, aby przełamać opór hrabiego... Powinna pani być szczęśliwa, żeśmy ją wyzwolili ze szponów tego człowieka... Ojciec Grigorij powiada do mnie: Wiero, szkoda mi tej młodej dziewczyny, nie masz dziecka, weź ją do siebie, zajmij się nią jak rodzoną córką... Gdybyś wiedziała, co za subtelne i miłe dziecko hrabia Ignatiew zdołał usidlić... Jestem kobietą, która współczuje w każdej nędzy, w każdym nieszczęściu... Czynię wszystko, co ojciec Grigorij każe, bo tylko jemu dowierzam... No, niech się moja panna uspokoi, wszystko ułoży się jak najlepiej... Poczuje się pani tutaj, jak w swoim własnym domu... Będzie pani dla mnie jak rodzone dziecko...

— No, dziewczyno, czemu tak siedzisz — spojrzał Rasputin bezczelnie Anieli prosto w oczy, a w jego spojrzeniu spostrzegła ukryty cyniczny uśmiech.

— Bardzo pani dziękuję, wielmożna pani — odrzekła oschłym tonem Aniela — Jeśli pragnie pani naprawdę mego dobra, niech mnie pani natychmiast stąd zwolni...

— Obrażasz mnie, mówiąc w taki sposób — ton księżny stał się bardziej poufały, ujęła dłoń Anieli — Mówisz tak, jak gdyby ktoś ciebie u mnie w domu więził... Słyszałam o tym, że jesteś sierota, bez opieki, że dzięki swej nieświadomości wpadłaś w sidła takiego rozpustnika, jak hrabia Ignatiew. Wobec tego uległam prośbie ojca Grigorija i zabrałam ciebie do swego domu....

— Bardzo dziękuję... Ale... Czuję się w tym domu, jak w więzieniu, wobec tego proszę mnie natychmiast stąd wypuścić...

Aniela wstała. Księżna spojrzała zdziwiona na Rasputina. Miała zamiar odpowiedzieć tej dziewczynie, że nie chce jej przeszkadzać, że może sobie odejść ale w tej chwili poczuła na sobie rozkazujący, ostry wzrok Rasputina, Odruchowo oparła się o stolik: chce coś powiedzieć, ale czuje, że jej słowa mogą wywołać oburzenie „świętego człowieka".

— Wiera! — zawołał Rasputin. — Pozostaw mnie sam na sam z tą dziewczyną... Ona pozostaje jeszcze wciąż pod wpływem tego niegodziwca, dlatego w ten sposób mówi. Sprawię, że ten zły wpływ wnet zniknie...

Księżna wyszła z pochyloną głową z pokoju. Aniela jest zdumiona: jaka nagła przemiana zaszła w tej kobiecie, to nie jest teraz owa dumna księżna, ale zwykła niewolnica... Księżna nie wyrzekła więcej ani słowa: jak obity pies wysunęła się z pokoju.

I oto Aniela pozostała sam na sam z Rasputinem. Czuje, że dreszcz przebiega przez jej ciało, obecność tego człowieka napawa ją niepokojem. A chociaż Rasputin jest od niej odsunięty o kilka kroków, chociaż nic do niej jeszcze nie mówi — nie może oprzeć się wrażeniu, że ręce jego zaciskają się wokół jej szyi, że ją duszą i zwierają się...

Stali obydwoje w milczeniu: po tym Rasputin począł spacerować tam i sam po pokoju...

— Pozostaniesz tu... Tu pozostaniesz... — mówił, spoglądając na lustrzaną podłogę. — Przełamię twój opór... Jeśli ośmielisz się wyjść stąd, spotka ciebie nieszczęście już u wyjścia z tego pałacu... — I zmienionym zupełnie tonem dodał — Niczego ci tu nie zbraknie... Księżna Donskaja to moja serdeczna przyjaciółka... Otrzymasz trzy pokoje do swej dyspozycji.. Będzie wobec ciebie postępować, jak wobec własnego dziecka... Wpłynę na nią i przepisze na ciebie połowę swego majątku... Po biedzie i niedoli znajdziesz się nagle w przepychu i dostatku... Czego ci zbraknie?... Powinnaś czuć wdzięczność wobec ojca Grigorija, gdyż ludzi niewdzięcznych potrafię zgnieść i zdławić... A więc pozostaniesz? — zbliżył się do Anieli, ujął jej dłoń i bacznie przyglądał się jej twarzy.

— Nie... — odrzekła cichym, lecz stanowczym głosem.

— Dokąd chcesz odejść?

— To moja sprawa...

— Jesteś bezczelna.. Ale ja ukrócę twą bezczelność, pamiętaj, że igrasz z ogniem — zgrzytał zębami, i zbliżył swą twarz do twarzy Anieli. Aniela cofnęła się odruchowo do tyłu.

— Mój panie, nie zniosę przemocy — poczęła szybko mówić. — Przyznaję panu, żeś mnie wybawił z choroby, to bardzo pięknie.. Ale niech pan nie stosuje wobec mnie przemocy. Nade wszystko kocham wolność... Nie jest mi potrzebny ani ten pałac o marmurowych schodach, usłanych dywanami, ani też połowa majątku księżny. To wszystko pozostawiam panu za odrobinę wolności... Niech mnie pan zrozumie... Mówię po ludzku... Niech mnie pan zwolni, mam zamiar stąd w ogóle wyjechać.. Wszystko tu wydaje mi się takie obce...

— Ale... Przecież jesteś zupełnie sama, twój opiekun, jak słyszałem, został aresztowany... — Rasputin spogląda na nią bacznym wzrokiem, podziwiając subtelne rysy jej twarzy, jej alabastrową cerę, piękną harmonię jej ciała.

„Czy ma tak prędko zrezygnować z tej kobiety? On, Grigorij Rasputin? O, nie!"

— Skąd otrzymał pan tak szybko wiadomość o aresztowaniu hrabiego Ignatiewa? — zapytała, dysząc ciężko.

Teraz zdaje sobie sprawę, że jest w obliczu wroga, że musi z nim rozmawiać, jak z wrogiem, że musi bronić się, jak przed wrogiem.

— Tak powiedziano mi... — odrzekł Rasputin. — A skoro twego opiekuna i żywiciela aresztowano, kto będzie się tobą opiekować, kto ci da na życie? Przywiozł ciebie, gdy byłaś jeszcze ciężko chora, nie masz nikogo i skończy się na tym, że pójdziesz na ulicę, Na Newski Prospekt i będziesz sprzedawać się pierwszemu lepszemu...

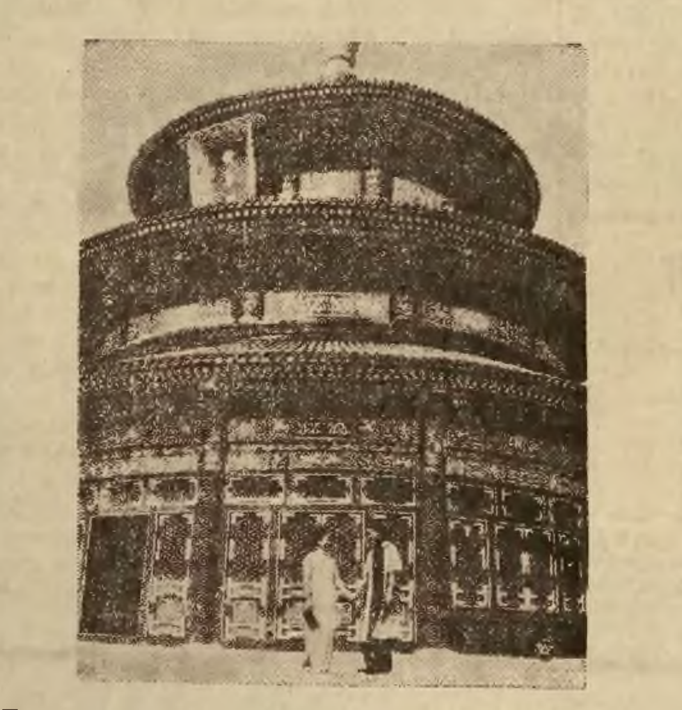
— Milcześ! — krzyknęła Aniela i miała zamiar spoliczkować tego nikczemnika.

Ale w porę opanowała się.

— A więc, nie chcesz tu pozostać? — zapytał ostrym tonem.

— Nie! — odrzekła stanowczym głosem. — Zażądam od księżny, aby mnie natychmiast stąd zwolniono... Nie wiedziałam, że ta kobieta wykonywa pańskie nikczemne rozkazy... — sapała Aniela ze wzburzenia.

W tej chwili zaszło jednak coś, co zmroziło jej krew w żyłach, coś takiego, czego jeszcze nigdy w życiu nie przeżyła... (Dalszy ciąg jutro).



Ta budowla jest zrobiona z kolorowego marmuru i wchodzi w skład kompleksu budynków Świątyni Nieba w Poznaniu

W podniebnej karuzeli

Wrażenia naszego sprawozdawcy z lotu na akrobacyjnym płatowcu „R. W. D. 17"

Współpracownik nasz był obecny w sobotę na pokazie najnowszych typów samolotów, będących produktem Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych (R.W.D.) na Okęciu. Przy okazji odbył on lot na płatowcu akrobacyjnym „R. W. D. 17".

— Jak wyglądał ten lot mówi najlepiej samo za siebie poniższe sprawozdanie.

Przed hangarem, wyciągnięte jak pod sznurek, stoją najprzeróżniejsze „R. W. D-y". Kremowe, zielone, czerwone... Na szeroko rozstawionym podwoziu, rozkraczona „13-tka", smukła „19-tka", a na końcu, pomalowana w biało-czerwone pasy „17-tka".

MAŁO AMATORÓW.

W kabinie tej znakomitej maszyny akrobacyjnej siedzi porucznik-pilot Gębicki. Przed chwilą właśnie wylądował on po zademonstrowaniu zebranym przedstawicielom prasy brawurowej akrobacji.

Inżynier Wędrychowski, jeden z „filarów" zakładów „R. W. D.", proponuje odbycie lotu na różnych typach maszyn.

Większość z zebranych omija zdaleka „17-tkę". Nikt jakoś nie ma odwagi na wyhuśtanie się na niej!

Decydujemy się szybko. Lecimy! Właśnie na niej!

Mechanik podaje nam haubę i szkła. Silnik terkocze na małych obrotach. Sadowimy się w kabinie i szczelnie zapinamy pasy. Przy ewolucjach, które po mistrzowsku „wykręca" pod niebem porucznik Gębicki, trzeba być dobrze zaasekurowanym!

Warkot silnika potężnieje. Ziemia ucieka w tył, zapada się pod nami. Jesteśmy w powietrzu.

ZIEMIA WYKRĘCA MŁYŃCA.

Płatowiec „bierze" ostro wysokość, drze się w górę. Bliskie przed momentem i olbrzymie domy są już teraz maleńkie i nikłe. Jak poustawiane ręką dziecka pudełeczka od zapałek.

Nagle potężna siła wtłacza nas w fotel kabiny. Ziemia wykręca jakiegoś zwariowanego młyńca, jest z boku, przechodzi pod nami wywija się bokiem jak bąk...

Raz, dwa!... Skrzydła płatowca opisują jakiś niesamowity łuk po niebie, wracają do zwykłego położenia. Staramy się zorientować. Jakoś trudno to idzie! Przecież to nic takiego znów dziwnego! Po prostu zwykła „beczka"!

Silnik grzmi znowu. Płatowiec wali się jak kamień w dół. Odległe przed chwilą dachy hangarów olbrzymieją znów w oczach, rosną, pędzą ku nam.... Są coraz większe, bliższe...

Pęd urywa się nagle. Bliskie, zda się, będące na wyciągnięcie ręki, dachy, znikają raptownie gdzieś z tyłu. Przed maską silnika czysty, bez kresu błękit nieba. Gdzie ziemia?!

Płatowiec strzela w górę jak rakieta, traci pęd, zawisa w miejscu. Wisimy przez moment na pasach, szczelnie opinających nas przez ramiona i brzuch. Trwa to moment. Pęd zamiera, stoimy chyba na miejscu?!

W DÓŁ, JAK POCISK.

Nagle przychodzi załamanie. Ziemia ukazuje się przed nami, pędzi, zbliża się! Gwiżdżą spazmatycznym łkaniem zastrzały i linki. Lecimy w dół jak pocisk! Jeszcze dwie sekundy, sekunda, a płatowiec grzmotnie w powierzchnię lotniska, rozsypie się w drzazgi!!!

Raptowny huk silnika! Aparat prostuje lot, rwie jak meteor nad samą ziemią! Uciekają w tył budynki, miga grupka ludzi, stojąca tuż tuż pod nami.

Patrzymy w dół. Ziemia zapada się znów. Postacie ludzkie maleją, są już punkcikami, kropkami. Ledwie widoczne!

Nagle! Nagle powierzchnia lotniska umyka w bok, wykręca się!

A po tym?! Po tym jest.... nad nami! Czy to ziemia zmieniła swe położenie, czy posłuszny ręce porucznika Gębickiego samolot wypisał na niebie nowy jakiś, zwariowany, taniec?! Wisimy na pasach, które gniotą nas w ramiona. Trudno uprzytomnić sobie gdzie ziemia, gdzie niebo, gdzie my!

Raz, dwa! Skrzydła opisują pół łuku, ziemia wraca znów na swoje miejsce, pędzi ku nam. Warkot silnika cichnie, zamiera. Pęd powietrza bije wartką strugą w policzek, raz z jednej, raz z drugiej strony.

WRACAMY NA ZIEMIĘ.

Schodzimy, ślizgami do lądowania wytracając szybko wysokość.

Powierzchnia lotniska jest już tuż, tuż! Pędzi, ucieka, miga przed oczyma. Samolot niesie się nad samą ziemią, jeden, drugi wstrząs, kółka dotykają ziemi. Cudowny, z niczym nie mogący się porównać lot, skończony.

Płatowiec zawraca i niezgrabnie pełznie w kierunku stojącej grupy. Odpinamy pasy i wyskakujemy z kabiny.

Człowiek-ptak znów stał się pełzającym po ziemi stworem.

(rozw.)

Zamiana starych kupno nowych **MEBLE St. RADELICKI** Nowy Świat 30, Koszykowa 67 Targowa 71

Jeden zabity -- drugi ujęty

Krwawa walka policji z groźnymi bandytami

Policja dowiedziała się, że groźny bandyta, poszukiwany za szereg napadów, Franciszek Tranc, pochodzący z Dąbrowy Górniczej, dobrawszy sobie do pomocy drugiego bandytę, Juliusza Belke, zamieszkałego w Nowym Mieście n/Pilicą, zamierza dokonać napadu na dom Jana Kaczmarka we wsi Gostynin, gminy Bura.

Gdy po północy bandyci usiłowali wedrzeć się do mieszkania Kaczmarka, zostali niespodziewanie otoczeni przez policję. Wezwani do podniesienia rąk, bandyci odpowiedzieli ogniem rewolwerów. Wywiązała się obustronna strzelanina w wyniku której Tranc został zabity, jego zaś wspólnik zaniechał walki i poddał się. Belkego osadzono w więzieniu.

Przy bandytach znaleziono dwa rewolwery, 6 zapasowych magazynów skompletowanych i setkę kul.

SUKNIE KOMPLETY, BLUZKI. SZLAFROKI **M. EISENBERG Swie** Nalewki 31 Tel. 11-40-21

Oszukiwał ile tylko mógł

Wszystko ma jednak swój kres i bezczelny oszust powędrował do aresztu

Benedykt Wojciechowski pracując w jednej z poważnych instytucji w Warszawie, dopuścił się szeregu nadużyć. Gdy zostało to ujawnione, został wydalony z pracy. Instytucja mając na uwadze młody wiek niesumiennego pracownika, zatuszowała sprawę. Wojciechowski otrzymał niebawem posadę kierownika szkoły, gdzie również popełnił nadużycia. Ale i tam mu się upiekło, potrafił bowiem łzami i obłudną skruchą wyjednać bezkarność. Z kolei dostał się na stanowisko kierownika poczty na prowincji i tam znów dopuścił się kilku przywłaszczeń, za co skazany został na więzienie.

Od tego czasu Wojciechowski stał się notorycznym przestępcą popełnił mnóstwo oszustw i był poszukiwany przez sądy i policję, odcierpiał również kilka wyroków za zorganizowanie szeregu afer.

Ostatnio pomysłowy oszust uzyskał w kilku firmach księgarskich pracę akwizytora przy ratalnej sprzedaży książek. Wojciechowski pobierał od klientów zaliczki i przywłaszczał sobie pieniądze. Gdy klient chciał płacić należność przy odbiorze książek, akwizytor wysyłał mu pocztą, na własną rękę, paczkę zawierającą... makulaturę, a następnie inkasował na poczcie pobraną za zaliczeniem kwotę.

Jeden z klientów, który zamiast zamówionej encyklopedii, — otrzymał paczkę, zawierającą „ekskrementy, zawiadomił niezwłocznie policję, która wszczęła energiczne dochodzenie. Gdy Wojciechowski zgłosił się do urzędu pocztowego Warszawa 4, by odebrać zaliczenie w kwocie

(Dokończenie obok)

70 złotych, został aresztowany.

Ze znalezionych przy oszuście notatek i odcinków pocztowych wynika, że nabrał on w ten sposób około 40 osób na sumę około 2500 złotych. Do policji wpływają dalsze skargi poszkodowanych.

Taniec w stroju Ewy

czyli przykra przygoda panny Irki

Dwaj urzędnicy z Warszawy, Tadeusz G. i Roman S., obawiając się spotkania z żonami swymi, lub rodziną, wybrali się na „szampańską" zabawę w towarzystwie młodej i przystojnej Ireny M. — do restauracji „Paradis" — w Rembertowie.

Całe towarzystwo zajęło gabinet. W czasie najlepszej zabawy, gdy towarzyszka, będąc mocno pijana, zaczęła tańczyć w stroju Ewy na stoliku między butelkami różnych trunków, niespodziewanie wtargnęły żony G. i S. W gabinecie wynikła konsternacja. Po chwili zdradzone małżonki zaczęły bić rywalkę, którą G. zdążył okryć już swoim płaszczem.

Po dokonaniu samosądu, żony niewiernych mężów, podarły bieliznę M., po czym wychodząc zabrały jej suknię. — Nieszczęśliwa panna Irena włożyła na siebie podartą bieliznę, okryła się paltem i pojechała do Warszawy. G. i S. uregulowawszy rachunek, również odjechali.

Nazajutrz, t. j. wczoraj, gdy G. był w biurze, żona jego, Maria zabrała z mieszkania dziecko i wyjechała do swej rodziny. Na stole pozostawiła kartkę tej treści: Drogi Tadziu! Baw się dalej, lecz już beze mnie.

Kiedy położnica ma prawo

do zasiłku pokarmowego

Ubezpieczona (położnica) ma prawo do zasiłku pokarmowego, o ile karmi dziecko i o ile w ciągu ostatnich 12 miesięcy przed porodem, pozostawała co najmniej przez 4 miesiące w zajęciu, uzasadniającym obowiązek ubezpieczenia.

Ubezpieczelnia udziela zasiłku pokarmowego w ilości 1 litra mleka dziennie lub równowartości w gotówce Zasiłek ten należy się przez czas karmienia najwyżej przez 12 tygodni, poczynając od ukończenia pobierania zasiłku połogowego.

Członkiniom rodzin przysługuje prawo do zasiłku pokarmowego bez względu na okres ubezpieczenia lub zatrudnienia, uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia.

Zasiłek ten należy się przez czas karmienia, najwyżej przez 12 tygodni, licząc od dnia porodu i wynosi połowę zasiłku dla ubezpieczonych położnic, t.j. pół litra mleka dziennie lub równowartość w gotówce.

Wieści z kraju

POLONIZOWANIE ZARZĄDÓW HUT NA ZAOLZIU.

CIESZYN. W drugiej największej po zakładach trzynieckich hucie na **Zaolziu, a mianowicie w przedsiębiorstwie** „Albert Hahn", walcownia rur w Boguminie, został wprowadzony w obecności właściciela firmy Hahna i kierowników przedsiębiorstwa zarządca przymusowy inż. Roman Schus dotychczasowy dyrektor huty „Piłsudski" w Chorzowie.

Dotychczas wśród członków dyrekcji przedsiębiorstwa nie było ani jednego Polaka.

LIKWIDACJA TAJNEJ GORZELNI

RZESZÓW. Brygada ochrony skarbowej w Rzeszowie po dłuższych obserwacjach ustaliła, iż w Szklarach znajduje się na wielką skalę zakrojona tajna gorzelnia, która zaopatruje całą okolicę w samogonkę.

Przeprowadzone rewizje nie dały początkowo wyniku, wreszcie udało się natrafić na tajną gorzelnię w domu jednego z gospodarzy w Szklarach pod lasem. Jak ustalono właścicielem gorzelni był Jan Hołdys, który co kilka dni zmieniał dom, w którym instalował aparat gorzelni.

Obecnie Hołdys wraz z odbiorcą samogonki Trzyną odpowiadali przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie. W wyniku przeprowadzonej rozprawy Hołdys został skazany na 10 miesięcy więzienia, a Trzyna na 8 miesięcy więzienia.

WYKRYCIE TAJNEJ FABRYKI BRONI MYŚLIWSKIEJ.

KIELCE. W wyniku przeprowadzonej rewizji policja kielecka wykryła tajną fabrykę broni myśliwskiej, mieszczącą się w zabudowaniach Stanisława Ciszka na przedmieściu Barwinek pod Kielcami.

W czasie rewizji policja odnalazła dwie dubeltówki, 15 luf od dubeltówek, trzy lufy do flowerów, 10 zam**ków do dubeltówek oraz większą i**lość drobnych części broni myśliwskiej i duży zapas amunicji.

Z posiadanych części Ciszek fabrykował dubeltówki, które następnie sprzedawał okolicznym kłusownikom i złodziejom.

NADUŻYCIA SKARBOWE TRZECH FIRM ŁÓDZKICH.

ŁÓDŹ. Lotna brygada kontroli skarbowej w Łodzi, ujawniła poważne nadużycia skarbowe w 3-ch firmach łódzkich, a mianowicie: Berek Krakowski, „Silczes" oraz Jakób Monat.

Firmy te, trudniące się wytwarzaniem specjalnych szmat technicznych dla przemysłu i kolei państwowej, nie prowadziły prawidłowych książek i obroty swoje przeprowadzały anonimowo. Straty Skarbu Państwa mają być znaczne.

CHORA UMYSŁOWO POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO.

KIELCE. W Wodzisławiu koło Jędrzejowa Ruchla Horowiczowa, korzystając z nieobecności domowników oblała się naftą, a następnie podpaliła na sobie ubranie, wskutek czego doznała bardzo ciężkich poparzeń i po przewiezieniu do szpitala zmarła.

Policja ustaliła, że Horowiczowa, chora umysłowo, nie chcąc dopuścić do dezynfekcji mieszkania, z którego przewieziono do szpitala jej męża, chorego na tyfus plamisty postanowiła spalić mieszkanie i popełnić samobójstwo.

RZEŹNIK WPADŁ DO KOTŁA Z GORĄCĄ WODĄ.

ŁÓDŹ. W sobotę w jednym z zakładów masarskich w Łodzi, 20-letni rzeźnik Jan Taszczyński w czasie gotowania kiełbas wpadł do kotła z gorącą wodą, odnosząc liczne oparzenia całego ciała. Nieszczęśliwego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala

POŻAR DWÓCH SAMOCHODÓW

POZNAŃ. Z Szubina donoszą, że na ulicy samochód osobowy stanął nagle w płomieniach, z których w ostatniej chwili zdołał wyskoczyć kierowca odnosząc lekkie obrażenia.

Na szosie pomiędzy Wójcinem a Kożyszkowem w pow. mogileńskim nastąpił wybuch benzyny w samochodzie ciężarowym Lloydu Bydgoskiego Towar wartości 5000 zł. spłonął całkowicie. Samochód zdołano uratować